Ner 245. Kraków 27 Października — Wtorek. Rok 1863.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

w KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:
Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:
od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów.
Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.
LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.
LISTY niefrankowane nie przyjmują się.
RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Od Administracyi „Czasu“.

Prenumerata z przesyłką pocztową w Państwie austryackiem wynosi:
za miesiąc Listopad . . . 2 złr. 25 c.
„ „ Listopad i Grudzień 4 „ 50 „

Kraków, dnia 26 października

Ogólne położenie Europy wciąż jedno i to samo. Interwencya dyplomatyczna wysilająca się na wyszukiwanie odmiennych form dla jednych i tych samych żądań, a żądań nieokreślonych, nie oznaczonych, ogółowo tylko postawionych, niezrażona odmowami i odprawami, zastrzegająca się z góry przed domysłem nawet poparcia żądań przymusem, służy tylko za dowód braku szczerości swojej. Niemożna zaprawdę usunąć z myśli podejrzenia, choćby mu zaprzeczać kazał zdrowy rozum i znajomość interesów politycznych, że to kilkomiesięczne deptanie po utartych już ścieżkach frazeologii dyplomatycznej miało było pozbawić Polskę siły moralnej i energii, miało ją znużoną i wycieńczoną materyalnie uczynić powolną do wszelkich dalszych experimentów, jakieby chciano na niej robić politycznie i terrytoryalnie. Jeżeli zaś takiego planu nie żywiło żadne z trzech mocarstw, które się podjęły opieki nad Polską, to wszelako tak czyny ich jak i nieczynność dziwnie się spotykały z interesami i zamiarami Moskwy. Nie przypuszczały one jednak, aby Polska była zdolną prowadzić nierówną walkę dziesiąty już miesiąc. Ta jej wytrwałość powinnaby przecież posłużyć za świadectwo jej żywotności i za dowód siły wewnętrznej. To też dyplomacya europejska przeświadczywszy się o tem, przerwała znów długie milczenie i nową gotuje notę do Petersburga! Czyż zaszła więc jaka zmiana? nie, chyba ta jedna, że Rosya przestanie nawet obawiać się, aby kiedykolwiek ujęto się na prawdę za Polską. Nie są to słowa zwątpienia, lecz owszem świadczą one o potędze ducha, jaki ożywia Polskę; a jeżeli w dotychczasowem położeniu europejskiem niezaszła żadna zmiana, w skutku tego umyślnego odwlekania decyzyi w kwestyi polskiej, to inne sprawy europejskie mogą sprowadzić konieczność przywiedzenia kwestyi polskiej do punktu przesilenia.

Rosya szuka przymierza dla zabespieczenia się i wzmocnienia sił swoich. Nie poprzestaje na biernem zachowaniu się Prus, gdzie zresztą upadek gabinetu Bismarka mógłby sprowadzić zmianę polityki. Wchodzi ona w ścisłe z Turynem związki, któremi paraliżować zamierza Austryę; liczy na pomoc floty Stanów Zjednoczonych, a niezawodnie na korsarską chciwość Amerykanów, którzy mogą tamować wolny ruch przewozowych okrętów europejskich; łagodzi w Carogrodzie pierwsze swe popędy, i z tonu groźby przeszła w ton pochlebstwa, a wreszcie przysposabia sobie w Grecyi przyjaciela w nowym królu, który niby angielskiej polityki kandydat, przybywa do Aten na okręcie rosyjskim, żeby Grekom się przedstawić jako zesłany z Petersburga monarcha.

Wypadek wyborów w Prusiech nie wewnętrzną tylko jest sprawą; może on mieć następstwa, które wpłyną na ogólne położenie, czy to że ministeryum Bismarka nie ostoi się, czy że zamachem stanu rozstrzygnie się spór konstytucyjny, a w każdym razie organizacya armii, ulubione króla marzenie posłużyć może na to, aby zwrócić zatargi o wewnętrzną kwestyę konstytucyjną na pole zajęć zewnętrnych.

Ministeryum Bismarka poniosło ciężką porażkę w wyborach pierwotnych, o ile już dziś sądzić o ich rezultacie można, a przeto nie innym będzie wypadek wyborów deputowanych. Na nic się przeto nie przydały rozliczne środki administracyjno-policyjne, utrudnienia dla jednych wyborców, zachęta i pomoc dla drugich, publiczne oszczerstwa miotane przez organa feudalne i ministeryalne na wyznawców wolności, na nic nakaz dany urzędnikom brania udziału w wyborach a następnie głosowania według instrukcyi, na nic dokuczanie policyjne obywatelom nie piszącym się na sposób uszczęśliwiania ludzkości praktykowany przez gabinet dzisiejszy, na nic wreszcie obostrzenia przeciw prasie niezawisłej, tudzież niezliczone zabiegi legalne i nielegalne intrygi. Wybory te dowiodły, że uczucie niezależności silnie już przejmuje ludność Prus, a ta stałość i wytrwałość, bez względu na różne jeszcze przejścia i zawady, jest cechą politycznego życia wyrobionego, a zadatkiem wolności. Może Prusom potrzeba było przejść przez takie próby, jakiemi są rządy Bismarka i Eulenburga, aby się pozbyć wiary w fałszywy liberalizm Schwerina i jego partyi, aby wykazać nicość dworaczych zabiegów Vinckego i obłudę Reichenspergerów.

Wypadek wyborów pierwotnych sprowadzi zapewne Izbę nie wiele od poprzedniej różną. Jakąż będzie wtedy rola ministerstwa? jaki skutek ścierania się tak przeciwnych sobie czynników prawodawczych jak rząd i reprentacya? Całem usiłowaniem Bismarka było dotąd związać los swojej partyi z osobą króla, stać się partyą dworską, pałacową, której nie byłby w stanie obalić parlamentaryzm lecz dopiero rewolucya, Król dał się owładnąć swemu ministrowi i stał się narzędziem jego ambicyi i tarczą jego politycznych błędów. Aby nie być obowiązanym prawu, wolał Król ulegać swojemu ministrowi; odrzucił miłość narodu, aby się pocieszać pochlebstwami dworaków. Król identyfikując się z osobą swojego ministra, wydając odezwy i pisząc listy z zaleceniem wyborów w duchu rządu obecnego, miotając gromy nienawiści na przeciwników swego ulubieńca, zeszedł z tronu i stanął osobiście do walki z narodem. Rezultatem takiej walki musi być albo rewolucya, albo zamach stanu. Do pierwszej nie przyjdzie, drugi więc staje się prawdopodobny. Droga kompromisu mogłaby tylko tymczasowym być środkiem, który odwlecze następstwa takiego położenia rzeczy, lecz zmienić go nie jest w stanie.

Upadek Bismarka nie byłby bez wpływu na kwestyę polską. Nie napróżno *Gaz. krzyżowa* przypomina zachowanie się stronnictwa postępowego w Izbie podczas obrad nad konwencyą 8go lutego, i ogłasza je jako zdradę stanu. Otóż gdyby owi, zdaniem organu feodalnego, zdrajcy stanu, przyszli do władzy, to Prusy zmieniłyby nieochybnie rolę swoją w kwestyi polskiej. Jeżeli zaś Bismark, co pewniejsza, utrzyma się mimo porażki wyborczej, wtedy zechce polityką swą w Niemczech wymierzoną przeciw Austryi zyskać sobie niektóre w kraju stronnictwa, a znowu wystąpieniem czynnem Prus czy to przeciw Danii, czy w potrzebie na rozleglejszem polu, usprawiedliwić finansowe i militarne reformy.

Postawa hr. Stackelberga w Turynie zdradza, że poza jawnym traktatem handlowym włosko-rosyjskim ukrywa się tajny traktat polityczny, który jak twierdzą, ma być niebawem podpisany. Rosya dwoma we Włoszech posuwa się drogami, bo tak przeciw Austryi jak i przeciw Francyi; użyje jednej lub drugiej w miarę potrzeby. Traktat ten jeśli nie na dziś, to na później przydać się nie omieszka. Jeśliby Austrya na tryumf Rosyi w kwestyi polskiej pozwoliła, ujrzeć się może zagrożoną od południa i od wschodu. Już jeden z dzienników wiedeńskich wskazywał niebezpieczeństwo dla Austryi z przyłączenia do Grecyi wysp jońskich, przez co Grecya zamyka Adryatyk. Jeśli Grecya zamiast prowincyą angielską, stanie się, jak już była dawniej, prowincyą rosyjską, to wyspy jońskie byłyby stacyą wygodną dla flot rosyjskiej, włoskiej i greckiej. Jeśli kwestya polska nie zostanie rychło rozwiązaną, starcie się Europy z Rosyą nastąpić musi na Wschodzie. Politycy z dnia na dzień powtórzą może o sobie słowa przypisywane pani Pompadour; alež monarchowie nie powinni podzielać nieprzezorności swoich ministrów. Dotychczasowe postępowanie jest jednak dowodem, że i gabinety nie myślą o jutrze.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 23 października.

× W moim poprzednim liście donosiłem, że straże z włościan złożone tylko w bliższych Lwowa obwodach zaprowadzone zostały. Tymczasem z najświeższych doniesień z prowincyi okazuje się, że wszystkie obwody bez wyjątku takiemi strażami są zalane. Czy powołanie tych niezwyczajnych organów do pełnienia służb policyjnych zarządzonem zostało z rozkazów wyższych, czy powiatowe urzędy i żandarmerya tylko na mocy przysługującej im samym władzy posługują się niemi, czy wreszcie chłopi sami, niemając o tej porze co robić a mając za co hulać po karczmach, bawią się w policyę a ich uzurpowana atrybucya jest tylko cierpianą: to jeszcze dotąd nie jest wyjaśnionem; ale to pewna, że ich postępowanie nie może być inaczej nazwanem, jak tylko swawolą, — a to jeszcze pewniejsza, że nikt od kogo to zależy nie przyczynia się do tego, ażeby ta swawola, jeżeli nie ukróconą, to przynajmniej w karby ujętą została. Tak świadczą doniesienia ze wszystkich obwodów. Jakie ztąd wynikają nadużycia, jakie bezprawia, jak dotkliwe częstokroć krzywdy wyrządzane mieszkańcom, nietrudno się tego domyśleć. Nie będę przedłużał mojego listu wyliczaniem wszystkich takich wypadków, które tego dowodzą; w obudwóch lwowskich dziennikach znajdziecie codziennie całe szeregi szczegółowo opisywanych tego rodzaju wydarzeń; wspomnę tylko ogólnie, że nie dość na tem, iż dziś w całej wschodniej Galicyi najspokojniejszy podróżny nie może dwóch mil przejechać, ażeby nie był kilka razy zatrzymany i przetrząsany, i nie dość na tem, że żaden dwór niema jednego dnia, w którymby był pewnym, że bądź urząd, bądź żandarmerya, bądź żołnierze, bądź chłopi, nie wpadną nagle i nie przetrzęsą go od strychu do piwnic, ale nadto nierzadkie zdarzają się wypadki, gdzie bądź po dworach, bądź po gościeńcach, pochwytani ludzie od chłopów czynnych a nieraz krwawych doznają obelg. W wypadkach takich jednak ani żandarmerya, ani wojskowe patrole, nie starają się niewinnie pokrzywdzonych ochronić, ale jeszcze sami zakuwają ich w kajdany i albo po kilka dni w brudnych karczmach czasem o głodzie trzymają, albo chorych i okrwawionych do wcale nielepszych powiatowych więzień odstawiają. W ostatnich dniach doniesiono nam o takich zdarzeniach z kilku rozmaitych obwodów, o 20 i 30 mil od siebie odległych — a sumienność tych doniesień nie ulega żadnemu wątpieniu. Wynika ztąd, że w całej wschodniej Galicyi, albo jednakowe wszystkim urzędom i organom rządowym wydano w tej mierze instrukcye, albo też we wszystkich obwodach jednakowej chłopi pozwalają sobie swawoli: niepodobna jednak przypuścić, ażeby władze rządowe nie miały w żadnym obwodzie tyle powagi i siły, ile potrzeba do utrzymania rozswawolonych gromad w prawami przepisanej karności. Cóżkolwiekbądź, zapytać się godzi: jakieto konstytucyjne, a choćby nawet przedkonstytucyjne ustawy dozwalają jednej warstwie społecznej przemocą i gwałtem panować nad drugą, na jej domy napadać, zatrzymywać podróżnych, chwytać ludzi po domach i drogach, więzić ich po gospodach a częstokroć nawet bić i kaleczyć? Miałażby Galicya być z pod prawa wyjętą i oddaną na łaskę i niełaskę najniższym warstwom społecznym? Już to po raz drugi w tym roku podobne wypadki ze strony chłopów w kraju naszym zachodzą. Za pierwszym razem podniosły głos pisma krajowe i dzienniki wiedeńskie — i straże włościańskie zostały niebawem potem zniesione. Spodziewamy się, że i tym razem zażalenia te odpowiedni odniosą skutek i w krótkim czasie zostanie napowrót zaprowadzony prawny porządek, a nadzieję naszą opieramy nietylko na tem, iż mamy wszelkie prawo do wymagania, ażeby ustawy były szanowane, ale także i na tem, iż nie możemy na żaden sposób przypuścić, ażeby środki tak despotyczne, tak wręcz przeciwne wszelkim europejskim pojęciom społecznego porządku, tak wreszcie przez cały świat oświecony potępione, że jeszcze tylko jedna Rosya mogła się na ich użycie odważyć, ażeby środki takie mogły być nakazane przez konstytucyjne ministeryum oświeconego państwa. Mamy, o ile sądzić możemy, niepłonną nadzieję, że skoro popełniane obecnie z powodu zaprowadzenia straży włościańskich w Galicyi wschodniej bezprawia i gwałty dojdą do wiadomości władz odpowiednich, zażalenia te uwzględnione zostaną.

J. Eks. hr. Mensdorff-Pouilly powrócił przedwczorajszym pociągiem do Lwowa i objął na nowo swoje urzędowanie. Ludzie, którzy więcej wierzą swym uszom niż oczom, twierdzą, że p. Namiestnik przywiózł ze sobą instrukcye, zalecające władzom tutejszym większą oględność w postępowaniu, większe względy nietylko na istniejące ustawy, ale nawet na narodowe uczucia. Dotychczas jednak twierdzenia te nie zostały istniejącą praktyką bynajmiej potwierdzone.

O nowych aresztowaniach wam nie donoszę szczegółowo, bo już dziś trudno ich się doliczyć. Kto nie jest aresztowanym, ten zapewne był już aresztowanym, a kto nie był i nie jest, ten będzie, albo przez sąd, albo przez policyę, albo przez powiat, albo przez żandarmów, albo przez żołnierzy, albo przez chłopów. Gdzie można być aresztowanym dla tego, że się fizionomia niepodoba, tam niepodobna nie być aresztowanym, bo niepodobna mieć taką fizionomię, którąby wszystkim mającym dziś prawo aresztowania musiała się podobać. Dla tego wszystkie więzienia, jakie tutaj istnieją, są napełnione, a cytadela jest tak przepełnioną, że codzień z siebie po kilkunastu, czasem po kilkudziesięciu więźniów wyrzuca. Wyjętych ztamtąd wywożą do Ołomuńca — i już od dwóch tygodni niemasz ani jednego pociągu kolei, któryby nie zabierał ze sobą kilku wagonów napełnionych internowanymi.

O nowych oddziałach powstańczych, które się w bieżącym tygodniu pojawiły w powiatach województwa Lubelskiego, dotychczas jeszcze tylko mętne obiegają wieści. Pewną jest wszakże, że w Hrubieszowskiem, oprócz oddziału Suchodolskiego, o którym w poprzednim liście donosiłem, wystąpił przed kilką dniami równie konny i równie dobrze uzbrojony oddział pod dowództwem majora Konstantego Czyżewicza, wspominanego już niejednokrotnie w dziejach niniejszego powstania.

Warszawa 22 października.

⊙ Donosiłem już, że od niejakiego czasu oprócz nieustających rewizyj w domach, w dzień i w nocy odbywanych, codziennie chwytają Moskale wielką liczbę osób na ulicy, rewidują je po cyrkułach, lub w najbliższej sieni, a za znalezieniem jakiegokowiek druku, lub wątpliwej notatki, odwożą do cytadeli. Z początku polowanie to miało na celu głównie młodych ludzi, następnie chwytano bez różnicy wieku; a gdy rezultaty w porównaniu do ciągłych usiłowań okazywały się małe lub żadne, rzucono się do chwytania kobiet. W ostatnich kilku dniach chwytają Moskale po ulicach równą liczbę kobiet co i mężczyzn. Nie potrzebuję dodawać, że prześladowaniu temu ulegają prawie wyłącznie osoby z ubrania i sposobu postępowania noszące cechę klas wykształconych. A że aresztowania na ulicach i rewizye odbywają znani z gburowatości oficerowie moskiewscy, to można sobie wyobrazić, jak ciężkie jest to nowego rodzaju prześladowanie, jak obrażające przyzwoitość, jak ubliżające godności kobiety. Nietylko przechodzące ulicą niewiasty nasze narażone są na to nikczemne prześladowanie moskiewskie, lecz rozwścieklone to żołdactwo zatrzymuje kobiety jadące dorożkami. Na kolei żelaznej wśród szpaleru żołnierzy, wśród tłumu przyjezdnych, oficerowie żandarmeryi dopuszczają się rewizyi przy osobach, która do płaczu i rozpaczy pobudza nieszczęśliwe kobiety, a wtedy jeszcze panowie oficerowie rzucają bezwstydne żarty. Ci ludzie nie mieli niezawodnie uczciwych matek; nie dbają jakiego prowadzenia są ich siostry i żony, kiedy mogą obelgi wyrządzać kobietom. Na kolei żelaznej odznacza się taką podłością niejaki Kobierski, oficer żandarmeryi.

Dziś w nocy Moskale wpadli do domu p Rozmanitha na Długiej ulicy, który jest już uwięziony w cytadeli. Żona jego leży ciężko chora, zabrali więc jej siostrę i powieźli, upewniając pozostałą opuszczoną, że już przygotowany jest pokój w dziesiątym pawilonie dla tej panienki. Upewnienie to ma swoją wartość, bo osoby osadzone na odwachu w cytadeli, choć w mniej ciężkiem są więzieniu, znosić muszą gburowate napady wszystkich przechodzących koło okna żołdaków.

Opowiadają mnóstwo szczegółów, dowodzących, że karność w armii moskiewskiej w wielkiem jest rozprzężeniu. Żołnierze kłócą się z oficerami. Kilka dni temu na ulicy żołnierz jeden szedł za pułkownikiem i ciągle mu coś prawił z wielką energią. Daremnie pułkownik krzyczał: „poszoł“; daremnie sypał zwyczajnemi w takich razach moskiewskiemi wyrażeniami, odgrażał się, że go każe aresztować; żołnierz wciąż szedł i krzyczał. Wczoraj przed dworcem kolei żelaznej żołnierz jeden wystąpił z szeregu i zaczął ostre czynić wyrzuty swemu kapitanowi. Kapitan rzucał się w gniewie, kazał mu „mołczat“, wejść w szereg, a gdy to nie pomogło, kazał innym żołnierzom ze swej roty odebrać mu broń i wziąść pod areszt. Ale żołnierze oparłszy się na broni, słuchali tej rozprawy z najzimniejszą krwią, jak widzowie i żaden nie ruszył się wypełnić rozkaz kapitana. Dopiero za nadejściem innej roty, wziął kapitan z nowoprzybyłych sześciu żołnierzy i kazał im rozbroić upornego. Silny to był człowiek i ledwie po długiem szamotaniu się zdolano mu broń wydrzeć. Było kilka wypadków, że do oficera łającego żołnierzy lub wydającego niemiłe im rozkazy, odzywali się równem łajaniem, a raz nawet chcieli użyć przeciw niemu broni palnej. Ci którzy mieli sposobność rozmawiać z żołnierzami, opowiadają, że ogólne panuje między niemi oburzenie na oficerów za to, że ci ostatni sami najwięcej rabują, a nadto to jeszcze co zrabują żołnierze, odbierają od nich pod różnemi pozorami.

Wielka liczba koszar wewnątrz miasta, mnóstwo domów zabranych dla żołnierzy pod różnemi pozorami, niedostateczna im jest jeszcze. W parku Łazienkowskim wybudowano kilka koszar, za Czerniakowskiemi rogatkami wznoszą duże murowane koszary. Zdaje się, że Moskale myślą powiększyć liczbę konsystujących tu żołnierzy, aby zabezpieczyć się od przypuszczalnego przez nich powstania w Warszawie. Teraz stoi dużo wojska po kwaterach, mimo, że właściciele płacą ogromny podatek pod nazwą kwaterunkowego, za który rząd winien wynajmować kwatery. W domach, w których stoją, jest ich najmniej po kilkunastu, a zawsze razem, w jednej izbie. Na noc wystawiają przed dom wartę z bronią w ręku. Noc często przepędzają na śpiewaniu i hulance; a gdy ich lokatorowie pytają o przyczynę tak wrzawliwego postępowania, odpowiadają niektórzy naiwnie, że boją się, aby ich w nocy nie napadnięto, i dla tego czuwając bawią się.

Pisma moskiewskie, a mianowicie *Moskiewskie Wiadomości* nie mogąc zaprzeczyć faktowi, że wychodzą ciągle w Warszawie narodowe dzienniki i drukowane rozporządzenia władz, starają się fałszywie rozpowszechniać, że druk i redakcya stały się bardzo liche, a nawet, że to są tylko litografie. Przesyłam wam zawsze te druki, przesłałem ostatni numer *Niepodległości;* druk i format są takie same jak dawniej; nowy więc dowód na jak nędzne kłamstwa silą się pisma moskiewskie.

Mówią, że Lewszyn i Salerno otrzymają dymisyę za to, że ratusz spalony.

Dziś od godziny 12ej w nocy do 11ej rano robili Moskale rewizyę u p. Kuntze naczelnika transportów zagranicznych na kolei żelaznej i p. Ribe ekspedytora towar. zagran. w domu Sto-Krzyskim przy alejach Jerozolimskich. Nietylko u nich ale w całym tym domu i na folwarku Sto-Krzyskim szukali, kopali w ogrodzie, ale nic nie znaleźli.

Z Kalisza 19 październiká.

I znów u nas nastąpiła zmiana w zarządzie moskiewskim!

Dziwną zaiste jest analogia, jaka pod względem częstych zmian prokonsulów i ich pomocników w stolicy, a naczelników moskiewskich w Kaliszu zachodzi. I jak Warszawa od lat dwóch miała z kolei swych: Gorczakowów, Suchozanetów, Lambertów, Lüdersów, W. ks. Konstantego, a nakoniec Berga, tak i Kalisz może naliczyć w tym samym przeciągu czasu Woronewa, Zajcowa, Semekę, Brunnera, Masłowa i nareszcie obecnie Belgarda.

Wróg rozwścieklony, iż naród nasz po najsroższym ucisku powstał z orężem w ręku domagać się praw swoich i wypiera najezdnika barbarzyńskiego— rzuca się na do największych okrucieństw, [i najsroższych siepaczy sprowadził to z Kaukazu, to z Uralu, to znów z nad Donu; lecz żaden z nich ani chytrością i podstępem ani srogością nie może zgnębić narodu, który nieszczędząc największych ofiar i poświęceń postanowił wyprzeć najazd i być wolnym.

Wkrótce ujrzymy jakiego rodzaju jest nowy satrapa moskiewski w Kaliszu. Sądząc z pierwszego kroku (bo dopiero kilka dni w murach naszych bawi) wnosić musimy, że Belegard zamierza jeszcze podwoić ucisk i srogość; albowiem po przybyciu do Kalisza wezwawszy naczelnika powiatu i prezydenta miasta, wynurzył im swe zdziwienie, że jeszcze tu widzi powszechną żałobę w ubiorach i rozkazał im pod zagrożeniem dymisyą i oddaniem pod sąd wojenny, zabronić najprzód swym rodzinom, a następnie i innym mieszkańcom noszenia żałoby.

Drugim aktem nowego prokonsula kaliskiego przez Moskwę zesłanego, było uwięzienie powtórne 8miu obywateli, których poprzednik jego Masłow uwolnił z aresztu w b. korpusie kadetów, dozwalając im zamieszkiwać w hotelu berlińskim, lubo zawsze pod strażą wojskową; co się Belgardowi niepodobało. Oprócz tych rozkazał zabrać ze szpitala miejskiego św. Trójcy znajdujących się tam chorych więźniów politycznych, między tymi kilku Francuzów i przenieść do lazaretu wojskowego w koszarach, gdzie z powodu natłoku chorych i rannych Moskali, wojska i kilkuset więźniów różnéj klasy i narodowości, powietrze stało się prawie zatrutem.

Trzecim aktem Belgardą było przyjęcie do swego bióra w wydziale paszportowym w miejsce dotychczasowego oficera D. — jakiegoś Mołdawczyka majora Kołojanina. Ten zaprzedany siepacz, przychodzących z paszportami do wizy, ostro popatrzywszy w oczy, bez względu na wiek i stan, bądź to cywilny, bądź urzędnik, bądź duchowny, chrześcianin czy starozakonny, łaje go zaraz w te słowa: Ty buntowczyk! ty był w lesu! Ty.... (tu nastpują zwykle przydomki niezbędne w ustach dzikich gburów); a jeśli kto upomina się o niesłuszną obrazę, w téj chwili jest zbity i aresztowany, a w najlepszym razie po doznanych ciężkich obelgach czynnych i słownych, strącony jest ze schodów. W taki sposób urząd moskiewski wykonywuje najemny siepacz.

Te sceny barbarzyństwa odbywają się tu od kilku dni, to jest: od czasu nastania Belgarda, po kilkanaście razy dziennie, i dotknęły już duchownych i starców. Kto nie jest znaglony koniecznością, nie wydala się z miasta, ani nie przybywa do niego; i wszyscy są prawie w więzieniu.

Czwartym aktem zbronił Belgard mieszkańcom Kalisza wychodzić z domu bez latarki od zmroku aż do godziny 8éj wieczorem, po téj godzinie zaś bezwarunkowo nie wolno wychodzić na ulicę. Każdego przekraczającego ten zakaz, Moskale aresztują i do aresztu przepełnionego wpakują. Drugiego zaraz wieczora po przybyciu Belgarda, aresztowano o godzinie 8éj wieczorem na ulicach Kalisza do 60 osób, bez najmniejszego ostrzeżenia poprzedniego mieszkańców, iż o téj godzinie zupełnie już wychodzić z domu nie wolno, i że każdy aż do rana jest w mieszkaniu swoim uwięziony. Dopiero drugiego dnia otrzymano taki rozkaz, ale nie przez puubliczne obwieszczenia drukiem, lecz przez ustne zapowiedzenie mieszkańcom za pośrednictwem dozorców policyjnych; bo Moskale, szczególniéj bliżej granicy, chcą swój bezrozumny ucisk w części zakryć.

Piątym nareszcie aktem rzeczonego satrapy, jest wydany pod d. 3 (15) b. m. i r. N. 5596 rozkaz do urzędów pocztowych, ekspedycyj poczt i poczthalteryj, który w dosłownem tłómaczeniu tu zamieszczam:

„Naczelnik wojenny oddziału kaliskiego jenerałporucznik Belgard raczył rozkazać zawiadomić wszystkich urzędników pocztowych w powiecie kaliskim, że w wypadku zrabowania poczt, ci z pocztmajstrów, w obrębie których zajdzie ten wypadek, pozbawieni zostaną miejsc swych; jeżeli zaś wykryje się, że niektórzy z nich sami lub konduktorzy przyjmą udział w przesyłaniu expedycyj komitetu centralnego, w ówczas z takiemi postąpionem będzie wedle całéj surowości praw wojennych.“

Nie czynię żadnych komentarzy nad sprawiedliwością tego rozporządzenia karzącego pocztmajstrów jeżeli powstańcy pocztę zabiorą. Powiem tylko, iż rozporządzenie to jest nowym dowodem do tysięcy dodanem, jak rząd moskiewski już nie własną siłą, bo jéj nie ma, ale sztucznym teroryzmem usiłuje utrzymać swój ucisk w Polsce.

Najazdy przez wojsko moskiewskie dworów obywatelskich celem wymuszenia podatków, rabunki, rozboje i kradzieże, popełniane przez Moskali wszystkich stopni, idą zwykłym trybem jak dzień po nocy, że prawie pisać o tem rzecz zbyteczna; ale o czemżeż innem pisać, kiedy cała Polska od końca do końca jest jednem polem wielkiem, na którem Moskwa popisuje się mordami, grabieżą i gwałtem, niszcząc kraj biedny, krwią swych synów-męczenników oblany.

Pomimo wysyłanych co tydzień transportów więźniów, koszary ciągle są niemi napełnione, bo wróg już teraz nie tylko ujętych na polu bitwy przyprowadza, gdzie rzadziej bierze jeńców, bo wielu woli raczej zginąć w walce, aniżeli się poddać katom; ale w wycieczkach swych zbójeckich, zabiera Moskwa po wsiach i miasteczkach spokojnych obywateli, chwyta podróżnych po drogach, grabiąc przy tej okazyi wozy, konie, bydło, suknie bieliznę i t. p., i takiemi łupami obciążone wojsko, jak horda tatarska wrzeszcząc i gwiżdżąc odbywa swe tryumfalne wjazdy do Kalisza, mając na czele najzdtniejszych w grabieży oficerów moskiewskich, jakoto: Tarasienkę, Petrowa, Kondratienkę. Konie, woły, krowy, wozy i inne zagrabione przedmioty, w pewnych przerwach wystawiają na sprzedaż, a nabywcami są zwykle sami ofice-

rowie, żołnierze, a niekiedy koloniści niemieccy, których w Kaliskiem pełno.

O świeżych utarczkach w Kaliskiem niemamy pewnych doniesień; krążą tu pogłoski o dwóch potyczkach za Złoczewem o mil 9 ztąd między oddziałem pułkownika Słupskiego a trzema oddziałami Moskwy w dniach 15 i 16 bm. w pierwszym dniu orężowi polskiemu pomyślnie powiodło się, Moskwy dużo ubito; w drugim naciśnieni nasi przeważnemi siłami, cofnęli się z małemi stratami; samych kozaków w tych potyczkach poledz miało do 90ciu. Szczegóły bliższe jeszcze nie wiadome.

Oddziały w Kaliskiem mnożą się. Oddział Korytkowskiego wspierający się wzajemnie z oddziałem Petza, podjeżdża pod sam Kalisz, gdzie korespondencye i efekta dla wojsk moskiewskich przeznaczone zabiera; niedawno miał kilka drobnych utarczek, w których zadał Moskalom dość znaczne szkody.

W końcu nadmieniam, iż miasto nasze okropnie jest obciążone kwaterunkiem. Oprócz koszar bardzo obszernych i innych pomieszczeń na rozległych przedmieściach, nie masz domu w Kaliszu, w którymby Moskwy nie było. Życzyćby wypadało, aby deputacya kwaternicza tutejsza w naznaczaniu kwater dla Moskali okazała cokolwiek więcej ogledności i bezstronności.

Żołnierstwo to, istna horda rabusiów, po nocach powózkami i kibitkami podjeżdża pod liczne ogrody około Kalisza położone, wycina kapustę, wybiera kartofle i td. i tak złupiwszy cały dobytek ubogich mieszczan przedmieściowych lub włościan pod miastem, nad ranem wraca do swych siedzib. Na to wszystko starszyzna patrzy obojętnie, ba nawet przyklaskuje tym czynom armii moskiewskiej.

Z **Augustowskiego** 13 paźdz.

Dnia 19go września kiedy Brandt w powiecie Łomżyńskim pobił Moskali pod Wincentą, Ostroga świetne odniósł zwycięstwo w Sejneńskim w bitwie między wsią Kozielance i Ryngieliszki o parę wiorst od Druskienik. Obóz Ostrogi i Gleby z 250 ludzi złożony stał pod Długą wsią, w tem doniesiono, że od Lejpun idą 3 roty piechoty i 150 koni jazdy. Dowódzcy rozdzielili się na lewo z połową oddziału poszedł Gleba, na prawo po nad Niemnem Ostroga. Pierwszy udał się w lasy, drugi znalazłszy bardzo dogodną pozycyę nad rzeczką Owiernica, stanął mając od strony nieprzyjaciela górzyste pola odkryte a za sobą wielką górę pokrytą lasem. Wkrótce oddział jazdy moskiewskiej pokazał się na polu. Ostroga zakomenderował aby nasi rozsypani w tyralierkę, z lasu dawali ognia. Przykra dla kozaków przyszła chwila, bo jak na amfiteatrze zebranych, nasi celnemi strzałami zsadzali z koni: padł ich kapitan, padło wielu ludzi i koni. Po chwili wąwozem nadciągnęła piechota moskiewska, która żeby stanąć do walki, musiała drapać się na górę; to też i strzelcy litewscy umieli korzystać z pozycyi a trzymając się w porządku, choć ich nie było więcej jak 100 ludzi, wielką piechocie moskiewskiej zadali klęskę i trzykroć przeważną siłę odpierali. Po dwugodzinnym boju, wyszli nasi na pola wsi Ryngieliszek w największym porządku, a moskiewska piechota i kawalerya nie śmiała ich ścigać. Zabito Moskalom 4 oficerów, czterdziestu szeregowych, 10 koni a podpułkownik moskiewski ranny. Nasi strzelający z lasu do atakujących Moskali, ponieśli stosunkowo małe straty, bowiem trzech zabito, a 8 rannych. Ale ciężką ponieśli stratę przez zgon oficera, Antoniego Iłcewicza (byłego ucznia uniwersytetu moskiewskiego) który odznaczał się odwagą i dzielnością charakteru; ugodzony śmiertelnie kulą w piersi, oddał koledze broń swoją i papiery, kazał młodą swą żonę pożegnać i Bogu ducha oddał.

Po klęsce, Moskale, pragnąc ją powetować. skupiają zwykle większe siły. Jenerał Barjatyński z oddziałem Preobrażeńskiego pułku gwardyi przyszedł z Grodna; zgromadzili Moskale 24 piechoty i 6 szwadronów jazdy, aby urządzić wyprawę na Brandta i Koziełłę, którzy jakoby mieli przyjść z Łomżyńskiego powiatu. Cały tydzień Barjatyński czekał w Lipsku, Sopoćkiniach, Mikaszówce, rozstawiwszy oddziały. Nareszcie postanowił wyruszyć przeciw Ostrodze, aby zniósłszy ten mały oddział, mógł z przeobrażeńskim pułkiem wracać w tryumfie do Petersburga. Wszystkie siły poruszono i zajęli Moskale Kopciów, Wiejsieje, Sereje. Splądrowali całą okolicę, w parafii Wiejsieje zabili Moskale jednego włoscianina, drugiego ranili w lesie, którzy najniewinniej grzyby zbierali. Przez tydzień szukali Ostrogi; najeżdżali dwory, chwytali ludzi, aresztowali i bez miłosierdzia po 200 batów ćwiczyli. Chwytali i zwozili niewinnych obywateli; a w Justyanowie u p. Abłamowicza kilkanaście razy była rewizya i nic nieznaleźli. Ale za to, że w folwarku Józefowie u tegoż obywatela zastali szpital rannych i chorych, za to książe Barjatyński kazał zabrać kilkadziesiąt sztuk bydła i wiele zboża. Rabunkiem i tego rodzaju grabieżą szczególnie odznacza się gwardya z pułku preobrażeńskiego.

Po tygodniowem poszukiwaniu natrafiono nareszcie na obóz Ostrogi. Dnie 9, 10. 11 października pamiętne będą w dziejach walk tego hufca, bo oddział ten z dwustu przeszło ludzi złożony, krwawy toczył bój z dziesięć razy przeważną siłą. Dnia 9go w piątek bili się w lesie pod folwarkiem Ilgieniki, gdzie tylko dwóch naszych zabito, dwóch do niewoli wzięto. Tegoż dnia pod S z ł a w a n t a m i ścigany oddział przez dragonów, odparł kikokrotną szarżę w czystem polu i odpoczął w lesie. Dowódzcy rozstawili strzelców tak, że celnemi strzałami razili szarżujących kilkakrotnie dragonów, trzymali ich w szachu, cofając się do lasu, wreszcie ubiwszy im kilku ludzi i koni, zmusili do odwrotu. Dowódzcy dla zamaskowania obrotów, rozdzielili oddział na kilka mniejszych i wróżne rozbiegli się strony oznaczywszy punkt zborny.

Dnia 10go paźdz. w sobotę pod karczmą B o r o w a w lesie za Serejami partya z tego rozdzielonego oddziału, z 60 ludzi złożona krwawą stoczyła walkę, w której poległo naszych 8, Moskali 19. Dnia 11go paźdz. w niedzielę inna partya z tego oddziału biła się pod folwarkiem P i o t r o w i c z e w lasach gdzie Moskale wzięli dwóch do niewoli.

Mimo tych utarczek, partye rozdzielone zebrały się i dnia 12go października cały oddział dzielnego Ostrogi z 200 złożony ludzi już stał w punkcie umówionym zebrany. Takie to były zwycięstwa Moskali, o których zapewnie szumnie głoszą. Garstka naszych pareset ludzi trzy dni się bije o głodzie (bo dowóz żywności niepodobny) i stawia czoło 24 rotom piechoty, 6 szwadronom jazdy, i po kilku potyczkach gromadzi się małą poniosłszy stratę, a Moskale głoszą zwycięstwo i rozbicie zupełne oddziału.

Lecz gdzieindziej leżą tryumfy moskiewskie. Więzić bezbronnych obywateli, rabować dwory, bić batami prawie na śmierć lud bezbronny, zaszczepiać demoralizacyę, podżegać komunistycznemi obietnicami: — to dla Moskali pole walki i sławy, to broń im właściwa.

Niewinni i bez sądu siedzą do dziś dnia w więzieniu w Kownie: prezesowa p. Godlewska, pp. Wiktor Gawroński, Zieliński, Galera; w więzieniu w Grodnie: hr. Michał Wołłowicz ociemniały, hr. Witold Wołłowicz, uwięziony za to kiedy gwardya zabrała mu 3 kosztowne konie angielskie wyścigowe i ze zażaleniem udał się do jen. Maniukina, uzyskał pozorny rozkaz, aby konie zwrócono; lecz gdy w Grodnie koni zażądał, nie wydano mu takowych lecz wtrącono go do więzienia, że o swą dopominał się własność. Teraz niedaleko granicy w lesie Wertele zabrali Moskale 50 sztućców w pakach, 100 lanc ułańskich i skrzynkę ostróg. A nie mając do kogo się przyczepić, aresztowali spokojnego obywatela Hugona Grabowskiego i parę innych.

Większa część województwa Augustowskiego, mianowicie powiaty maryampolski, kalwaryjski, sejneński i augustowski oddane w zarząd Murawiewa: a ten wprost ze swego ramienia zamianował nowego gubernatora cywilnego w Suwałkach; wezwał bowiem do siebie pułkownika żandarmów Zygmuntowskiego, nominował go gubernatorem na 4ry powiaty i na jego ręce przysłał dymisysyą dla dotychczasowego gubernatora Korytkowskiego. Lecz p. Korytkowski dymisyi nie przyjął, i oświadczył p. Zygmuntowskiemu, że ma nominacyę od Cesarza tak samo jak Murawiew, że jest gubernatorem 5ciu powiatów a p. Zygmuntowski tylko 4ch, że dymisya tylko od Cesarza nadejść mu może i że wówczas miejsce urzędowania opuści. Poszły depesze telegraficzne do Petersburga, Warszawy i Wilna; ale nie wiadomo, jak ta sprawa anarchii moskiewsko-murawiewskiej załatwiona zostanie.

Co do poruczeń moskiewskich wojsk, pułk preobrażeński gwardyi ma wrócić do Peterburga; jenerał Maniukin z swojemi wojskami posuwa się na Zachód, a żołnierze mówią, że idą na granicę galicyjską. (Oto zkąd rząd moskiewski bierze świeże niby wojska do korpusu obserwacyjnego, jaki usiłuje sformować. P. R. Cz.). Naczelnikiem wojennym w Suwałkach naznaczony Baklanow ataman kozacki, który na miejsce przybył; ale także krótko ma tu zostawać, i wychodzi w Lubelskie. Popłoch między żołnierzami jest straszny, gdyż mają to przekonanie, że idą bić się z Francuzami i Austryakami.

Przybył tu biskup X. Konstanty Łubiński i objął dyecezyę augustowską przez kilkanaście lat osieroconą. Zdaje się, że starać się będzie ścisłem pełnieniem swych obowiązków naprawić swoje dawne względem kraju uchybienia — przyrzeka bronić wiary i narodu. Na odpuście w Sejnach 7go października miał kazanie, a porównywając nasze czasy z pierwotnemi chrześciaństwa, przedstawiał niebezpieczeństwa, w jakich dziś żyjemy; zagrzewał, abyśmy trzymając się cnót przodków, wytrwali w Bogu czerpiąc siłę i nadzieję. Zakończył podobnemi słowy: „Ja wasz pasterz wierny powołaniu swemu, kiedy z woli Opatrzności tu posłany zostałem, nigdy was nie opuszczę i dam przykład z siebie. A choćby mi przyszło śmierc męczeńską ponieść, to gotów jestem na wzór starożytnych chrześcian, krew własną za kościół i ojczyznę przelać.“ Gdy ujrzemy czyny, przekonamy się o prawdziwem tych słów znaczeniu.

Paryż 22 października.

Na jednej radzie ministeryalnej Cesarz polecił panu Drouyn de Lhuys zapytać się barona Budberga: co znaczy rozkaz dany Polakom do powrotu z groźbą sekwestru? czy ten rozkaz jest znakiem, że Rosya zrywa z Europą? Baron Budberg wytłómaczył, że rozkaz jest tylko przypomnieniem prawa rosyjskiego, według którego ci, co nie wracają „po pięciu latach“ tracą majątki. Nie dodał on, że Polacy nie są w tym przypadku, że ich paszporta zostały im dane temu rok lub lat dwa. Rząd francuzki wie o tem i trudno go omylić. Książę Montebello, były ambasador w Petersburgu, przybędzie tu dopiero za parę dni. Brat jego jenerał, który przybył tu był z Rzymu i który wczoraj tam powrócił, wyraził mocne przekonanie, że powstanie w Polsce utrzyma się i że na wiosnę zacznie się wojna.

Daily News zaprzeczył, aby lord Russell przesłał do lorda Napier depeszę odmawiającą Rosyi praw do Polski. Dziennik ten doniósł, że lord Russell nie napisał tego przez wzgląd na Francyę i Austryę, które chcą, jeżeli nie czego innego, to czegoś więcej. Zaprzeczeniu *Daily News* nie wierzą w Paryżu. Lord Russell przesłał depeszę do lorda Napiera. Nie chcąc pozostać w tyle a chcąc puszczać Anglią naprzód, pan Drouyn de Lhuys przesłał podobną depeszę do pana Massignac; ale tymczasem lord Napier odebrał rozkaz nie oddania depeszy księciu Gorczakowowi. *La France* zapewnia, że wstrzymanie nastąpiło na reklamacye Austryi i z tego powodu mocno powstaje na gabinet wiedeński.

W Londynie nie są radzi, że Napoleon III pokazuje taką baczność w sprawie polskiej, że nie wyrywa się jak w sprawie syryjskiej i meksykańskiej. Na baczności cesarskiej cierpi Polska, ale ta baczność zmusza Anglią i Austryą do odważenia się na jaką taką praktyczną decyzyą; Francya bowiem powtarza, że pójdzie za niemi. Przybył tu z Wiednia pierwszy sekretarz ambasady austryackiej w Paryżu; przybędzie także niedługo książę Metternich. Austrya ma być za przesłaniem do Petersburga nie deklaracyi, lecz ultimatum.

Wiadomości, które odbieram z Londynu tak wystawiają rzeczy: Anglia nie szuka wojny z Rosyą, ale chce, aby ją miało to państwo. Anglii idzie przedewszystkiem o Kaukaz, o zabranie, jeżeliby to było podobne, przez Turcyą i Rumunów, Besarabii, pozycyi ważnej pod względem komunikacyi i handlu. Powstanie polskie jest dla niej dogodne; ale Polska nie jest jej bezpośrednim celem. Gdyby potrzeba było przyłożyć rękę do wojny, Anglia chciałaby ją rozpocząć z punktu, na którym, mimo jej niechęci, skończyła się wojna krymska. Taka wojna byłaby odwetem wziętem względem Francyi i byłaby więcej morską, brzegową, niż kontynentalną. Anglia dałaby Polsce charakter strony wojującej, ułatwiłaby jak r. 1856 jakąś formacyą polską w Turcyi, życzyłaby Polsce szczęścia, dałaby jej pole do wygrzebania się, ale nicby dla niej więcej nie uczyniła.

Powyższe wiadomości, choćby okazały się błędnemi, a czego mocno pragnę, godne są naszej uwagi, tłómaczą one bowiem baczność Francyi i Austryi. Francya i Austrya mają inne interesa, interesa kontynentalne i w tych interesach Polska zajmuje główną rolę. Niepodobna przypuścić, aby w układach, które się prowadzą, Anglia nie przechyliła się w pewnej mierze do interesu dwóch mocarstw jej sprzymierzeńców. Francya nie myśli obierać w przyszłej wojnie podstawy operacyjnej na morzu Czarnem i wylądowywać w Bessarabii; jeżeli zacznie wojnę, Francya wystąpi wspólnie z Austryą i pomaszeruje na Kraków.

Księga żółta, która obejmie korespondencye dyplomatyczne, złożona będzie w Izbie dnia 6go listopada. Mówią, że korespondencye te są zaszczytem dla rządu francuzkiego. Tegoż samego dnia złożone będzie w Izbach sprawozdanie pana Foulda z sytuacyi finansowej Francyi. Opozycya myśli wystąpić z powodu weryfikacyi wyborów, ale myśli także wystąpić z powodu sprawy polskiej. Choćby Thiers wystąpił przecim nam, a co się nie zdaje, bądźmy pewni, że tak, jak r. 1862, rozprawy Izby dadzą nową pobudkę rządom i dyplomacyi w popieraniu sprawy polskiej.

Hr. Stackelberg, ambasador rosyjski w Turynie, wymógł przyaresztowanie numeru *Nazione*, w którym znajdował się list p. Ordęgi w przedmiocie zbierania składek na Polskę. Rząd włoski dyplomatyzuje, uchyla się czasem, ale jest w gruncie za Polską.

Wczoraj odbyła się rewia urządzona przez Cesarza dla króla greckiego. Między okrzykami publiczności miały być niektóre okrzyki za Polską. Król grecki opuścił dziś Paryż i udaje się przez Marsylię do Aten. Francya nie sprzeciwiała się, aby Anglia osadziła na tronie greckim swego klienta, i ma dziś prawo domagania się, aby jej wpływ w Polsce nie był zupełnie usunięty.

Królowa Izabela przyjmuje wspaniale Cesarzową w Madrycie. *Epoca*, będąca za przymierzem z Francyą, wróży z tego wiele dobrego.

Zdejmują z kolumny Vendôme posąg Napoleona Igo przybranego w historyczny kapelusz i surdut. Nowy posąg, który będzie postawiony na tej kolumnie, będzie takim, jakim był pierwotnie, i pokaże nam wielkiego wojownika w ubiorze wzoru rzymskiego.

Wiedeń 25 października. Dzienniki wiedeńskie podały były wiadomość o mającem nastąpić ustąpieniu hr. Nadasdego z posady nadwornego kanclerza siedmiogrodzkiego; jeden zaś wspomniał, że hr. Nadasdy obejmie po hr. Forgaczu kanclerstwo nadwornej kancelaryi węgierskiej. Tymczasem prostuje te wiadomości półurzędowa *Gen. Korrespondenz* donosząc, że hr. Nadasdy bierze tymczasem trzechmiesięczny urlop i w pierwszych dniach tygodnia przestanie urzędować. Dzień jego wyjazdu nie jest jeszcze stanowczo oznaczony. Podczas jego niebytności zawiadować będzie kancelaryą siedmiogrodzką wicekanclerz baron Reichenstein. Tymczasem utrzymują stale dzienniki węgierskie, że hr. Nadasdy zupełnie ustąpi. Sprostowanie przez *Gen. Korespondenz* podane stanowczo nie wyjaśnia sprawy, gdyż wyrażenie jej, że hrabia „tymczasem“ bierze urlop na trzy miesiące, różnie może być tłómaczone. Korespondent wiedeński do dziennika praskiego *Politik* utrzymuje, że posada nadwornego siedmiogrodzkiego kanclerza nie będzie więcej stanowczo, lecz tylko prowizorycznie obsadzoną. Tym sposobem Siedmiogród byłby ściślej połączony z całością monarchii. *Vaterland* robi do tego uwagę, że krok taki rządu przypadłby chyba do smaku Sasom siedmiogrodzkim, bo pominąwszy Madziarów i Szeklerów, nie byłby po myśli Wołochom. Sądzi przytoczony dziennik, że fakt tego rodzaju znoszący odrazu autonomią Siedmiogródu nie może nastąpić odrazu, może on chyba być rezultatem rozwijającego się dziś systemu, gdy przeciwnie krok taki dziś już uczyniony byłby bardzo przedwczesnym i mógłby zakwestyonować wszystkie pomyślne skutki dotychczasowych usiłowań.

Botschafter donosi, że opróżniona po hr. Wickenburga posada ministra handlu jakiś czas nie będzie obsadzoną. Jeśli przyjdzie do stanowczego obsadzenia, zdaje się, że pogłoska o powołaniu namiestnika morawskiego, barona Poche, najwięcej ma prawdopodobieństwa.

Na ostatniem posiedzeniu wydziału finansowego załatwiono budżet indemnizacyjny. Na posiedzeniu tem dawał minister skarbu potrzebne wyjaśnienia.

Wydział obradujący nad sprawą kolei lwowsko-czernowieckiej zmienił swą poprzednią uchwałę, na mocy której szyny potrzebne tej kolei zakupować wolno było tylko w monarchii, o tyle, że wyroby austryackie wtenczas tylko mają mieć pierwszeństwo przed zagranicznymi, jeśli pod względem ceny i gatunku równe są wyrobom zagranicznym. Zmiana ta polega na otrzymanej drogą telegraficzną odpowiedzi angielskich przedsiębiorców, którzy o zdanie swe zapytani oświadczyli gotowość przyjęcia na się takiego zobowiązania. Powody mówiący przeciw bezwarunkowemu zobowiązaniu przedsiębiorców do używania szyn austryackich, uznano za stanowczo przeważające.

O sprawie tejże kolei galicyjsko-bukowińskiej, *Gen. Kor.* podaje następujące bliższe szczegóły:

Na posiedzeniu wieczornem z dnia 22go wydział zajmujący się przedwstępnemi naradami nad kwestyą poręczenia kolei zakończył swe czynności; uchwalono wnieść w Izbie, aby pozwolono na poręczenie. Wiadomość przez nas podaną, że Izba podczas rozpraw nad tym przedmiotem wnosić będzie na umotywowane przejście do porządku dziennego, pojęto z różnych stron błędnie, a mianowicie co do tego, że podany będzie Izbie wniosek mniejszości. Tak się rzecz wcale nie ma; była bowiem mowa tylko o wniosku osobnym jednego z członków.

Zresztą możemy stwierdzić, że w Izbie poselskiej panuje jak najlepsze usposobienie dla tego przedsiębiorstwa, a według wszelkich postrzeżeń również największa przychylność, aby żądane poręczenie uchwalić w duchu wniosku wydziałowego. Niektórzy z posłów mają tylko dla tego skrupuły, że nie przedłożono planów szczegółowych. Ale na trudności ztąd wynikające zwrócił już rząd uwagę i w celu ich usunięcia zachowano w akcie koncesyjnym podobne ostrożności.

Sprawozdanie „umotywowane“ podnosi, że przy poręczeniu ryczałtowego kapitału wkładowego bliską jest obawa, żeby budowa nie była tak wykonaną, iż wkrótce wykazaćby się mogła potrzeba przebudowywania, a w skutek tego nastąpiła potrzeba znacznych dodatków z skarbu publicznego. Temu jednak tem zapobieżono, że właściwa budowa rozpoczętą być może dopiero po zatwierdzeniu projektów budowniczych, tudzież, że budowle wykonane być mają z żelaza, kamienia i cegły. To się stało *warunkiem* poręczenia, a tem samem całkiem zabezpieczony jest nadzór państwa.

Jeżeli z drugiej strony żądają dokładnego obliczenia kosztów, zanim przystąpić można do pozwolenia na zaręczenie, to nie należy zapominać, że jest to czynność bardzo rozległa. A jeśliby administracya rządowa istotnie chciała nabyć nie wzruszonej matematycznej pewności, że przyjęty kapitał budowy zupełnie tyle wynosi co rzeczywisty, to musiałoby poprzedzić sprawdzanie zajmujące bardzo wiele czasu, w którym stan wartości pieniężnej tak znacznie mógłby się zmienić, że samo przedsiębiorstwo staćby się mogło całkiem wątpliwem. Weźmy tylko pod rozwagę ustalenie zapłaty za robotę; ustanawiaćby ją można tylko na podstawie poświadczeń przez władze galicyjskie wydanych; a poświadczenia te opierać się znów muszą tylko na cenach miejscowych i orzeczeniach znawców w kraju się znajdujących. A jakaż jest pewność, że orzeczenia te dane będą bez uprzedzenia, albo że zapłaty miejscowe w przecięciu wzięte, a nie przypadkowe, najwyższe zapłaty stanowić będą podstawę tych orzeczeń. A tak jak się rzecz ma z jednym czynnikiem zapłaty, tak samo mieć się może i z innymi. Najściślejsze sprawdzanie zawsze da rezultat tylko w przybliżeniu pewny. Administracya rządowa miała zaś punkta, które mogła porównywać i oprzeć na tem porównaniu obliczenia w przybliżeniu prawdziwe.

Sprawozdanie „umotywowane“ podaje dokładny wykaz wydatków na kolei Karola Ludwika, wskazuje on na daleko większą sumę kapitału wkładowego, którą już w r. 1857 oznaczano dla kolei lwowsko-czerniowieckiej. Są to punkta, na których oprzeć można porównanie, dające nie o wiele mniej pewny rezultat od sprawdzania szczegółowego. Czyż wystawienie przedsiębiorstwa na niebezpieczeństwo nie przekroczyłoby zakresu rezultatów osięgnąć się mających? Sprawdzenie umotywowane słuszną robi uwagę, że „doświadczenie nauczyło, iż z nadzwyczajnemi trudnościami połączone jest wyszukanie zdolnych przedsiębiorców dla większych kolei w Austryi.“

W pośród takich okoliczności usprawiedliwioną będzie nadzieja, że Izba poselska uchwałą swą nie będzie stawiać żadnych przeszkód wybudowaniu tak bardzo potrzebnej kolei lwowsko-czerniowieckiej.

Wydział obradujący nad projektem podatków nadzwyczajnych, na posiedzeniu z 22go dalej zajmował się podatkiem zbytkowym, i oznaczył opłatę od konia w Wiedniu 10 złr., w Peszcie zaś, Pradze, Tryeście i Wenecyi 8 złr. Wniosek członków galicyjskich, aby ze względu na stosunki krajowe, brak komunikacyi i znaczne odległości itp. uwolnić od podatku powóz i parę koni, a powóz u księży, nie utrzymał się. Służących niżej 15 lat mających wydział uwolnił od podatku. Określenie służby wyższej kategoryi pozostała ta sama, co w projekcie rządowym.

Królestwo Polskie.

W wielu odpisach litografowanych obiega po Polsce pismo Wydziału Wykonawczego na Litwie wydane z Wilna 28 września „Do jego pasterskiej Mości księdza Macieja Wołonczewskiego biskupa żmudzkiego.“ W piśmie tem Wydział mówi:

„Wydział wykonawczy na Litwie na posiedzeniu swem dnia 26/14 września ze zdumieniem odczytał okólnik Twój Pasterzu datowany 6 września. Znając Twój sposób myślenia i prace Twoje na niwie ojczystej, Wydział musiał powziąść to przekonanie, że pomieniony okólnik nie jest czynem wolnej Twojej woli, ale że straszna musiała być pressya i stasz ne środki udręczeń przez siepaczów moskiewskich użyte, kiedy zdołały zachwiać wzniosłą Twą duszę, Pasterzu, i zniewolić Cię do wydania odezwy tak niezgodnej z prawdą, tak nieodpowiedniej uczuciom narodu i Twoim własnym. Wzywasz czcigodny Pasterzu naród do złożenia broni i na łaskę cara Moskwy i na to dwa przytaczasz powody, 1) że jakoby szlachta w podawanych adresach wynurzyli już swą uległość i proszą o miłosierdzie cara; 2) że nadzieje pomocy od mocarstw zagranicznych, na któ re liczyłeś, zawiodły.“

Tu pismo Wydziału przedstawia, jak ów mniemany adres był wymuszony przemocą i powtarza znaną historyę mniemanego adresu, napisanego przez kilku nikczemnych urzędników moskiewskich, jak przemocą i karą wymuszono kilkudziesiąt podpisów, jak adres ten, dzieło podstępu i przemocy, niema żadnego znaczenia. Następnie tak brzmi:

„Obojętność Mocarstw zagranicznych, powiadasz, odejmuje wszelką nadzieję zwycięstwa. Miałżebyś Pasterzu w Twem sercu mniej wiary, jak ten lud nasz, co z gołemi rękami od ośmiu miesięcy walczy z tłumami nieprzyjaciół, nie oglądając się na inną pomoc, tylko na pomoc Niebieską, którą świętem swem pieniem przyzywa. Walkę tę wszczętą w Imię Boga, za najświętsze prawa niegodnie zdeptane, za wiarę i wolność, nazywasz Pasterzu „bolesnem zawichrzeniem“; rząd moskiewski, gnębiciela narodu, prześladowcę religii, mordercę sług Bożych, zwiesz „prawnym“; kraj nasz katolicki przedmurze chrześciaństwa, czyniąc wszelki rozbrat z prawdą, za stanowiącą „jedną nierozdzielną całość“ z syzmatycką Rosyą uważać każesz. Twojąż to ręką, Pasterzu, miały być narodowi zadane te rany, co w nim ostatecznie odwzorowały męczeński żywot Joba? Ale jak Joba, opuszczonego od swoich najbliższych, Bóg nad przyrodzonemi łaski pokrzepiał i przyjście zmiłowania swego oznajmił, tak i narodowi polskiemu nie odmawia tych niebieskich pociech, które bliską lepszą przyszłość zwiastują. Słyszysz, Pasterzu, jak na głos Namiestnika Chrystusowego, cały świat katolicki modli się za Polską; słyszysz jak Ociec ś. błogosławi rycerskiemu narodowi, temu zapaśnikowi przeciw najazdowi błędu. Będziesz że dalej wzywać owczarnią Twoją, aby idąc na przekorę posłannictwu swemu, w miejsce bojowania z błędem, z nim się łączyła i stanowiła jedną nierozdzielną całość?! Łzami więc ś. Piotra obmyj chwilowo swą słabość, a opuściwszy manowce fałszu, na które zszedłeś pod naciskiem przemocy wroga, wróć na drogę prawdy, aby przewodniczyć na niej ludowi Twemu w mężnej a wytrwałej pracy około wyzwolenia ojczyzny.“

A n g l i a.

W dniu 21ym b. m. odbył się w „Whittington Club“ pod prezydencyą p. Edmunda Beales *meeting* ligi narodowej, mającej na celu niepodległość Polski. Pomiędzy obecnymi na tem zgromadzeniu znajdowali się: książę Czartoryski, hr. Działyński, major Szulczewski, Dr W. H. Valpey, pp. John Robert Taylor sekretarz ligi, Edward Johnston Facey, John Lepper i inni.

Prezes zagajając zebranie rzekł, że ma zaszczyt powitać w tem gronie reprezentantów rządu narodowego polskiego w Anglii i Francyi. Pragnąłby on był powitać zarazem lepsze nadzieje dla Polski i ulgę wielkich cierpień, jakich Polacy obecnie doznają. Obietnice Rosyan na rzecz Polski bez żadnego czynu usprawiedliwiającego je, są tylko łudzeniem i szyderstwem. (oklaski.) Oświadczenie lorda Russella świeżo uczynione brzmiało, że nie mamy obowiązku ani chcemy prowadzić wojny za niepodległość Polski. Oświadczenie to było największą zachętą dla Rosyi a największem zniechęceniem dla Polski i tem jest okrutniejszem, że niczem nie zostało spowodowane. Polacy wypowiedzieli otwarcie, że pragną odzyskać swą niepodległość bez owej pomocy Anglii i Francyi, której mają prawo oczekiwać bez ubliżenia swemu stanowisku. Wśród tych okoliczności oświadczenie to było nietrafne i nie w porę, lecz druga część mowy w Blairgowrie przedstawiła uczucia ludu angielskiego. Mowca mniema, że gdyby postanowienie wypowiedzenia wojny było przedstawione krajowi, nietylko przyjęte byłoby bez opozycyi, lecz nawet z radością. Lecz jakiż jest skutek obecnej polityki? Oto że Rosya prowadzi dalej swe prześladowania i eksterminacyą, i teraz właśnie na przekor Anglii i Francyi, w sposób bezwstydny przystępuje do wcielenia Polski. W końcu mowca wyraża księciu Czartoryskiemu uczucia ligi dla jego uciemiężonej ojczyzny.

Książę C z a r t o r y s k i przyjęty pełnemi zapału oklaskami, przemówił następnie:

Panowie! Będąc od kilku dni w Anglii poczytuję sobie za obowiązek i wielką radość uczestniczyć w *meetingu* komitetu ligi narodowej mający na celu niepodległość Polski, aby wyrazić wam i prezesowi waszemu, od lat tylu życzliwemu i utalentowanemu przyjacielowi i obrońcy mojej ojczyzny, moje własne wdzięczne uznanie i wdzięczne uznanie Rządu Narodowego, za gorące i pożyteczne współczucie okazane sprawie naszej przez założenie ligi. Składając wam głębokie dzięki, nie waham się żądać dla mej ojczyzny waszych najlepszych przysług, twierdząc z uczciwą dumą, że zasługujemy na nie i tytuł do nich posiadamy. Sprawa nasza, chociaż dwory i gabinety lub dyplomaci lekceważą ją i ubliżają jej ważności, jest przedewszystkiem własną waszą sprawą — sprawą porządku i cywilizacyi, sprawą tego wszystkiego, co ma znaczenie w instytucyach i zasadach Zachodu. Polska walczy o odzyskanie swych nieprzedawnionych praw, praw, które Bóg i jej historya, a dodać mogę, jej przysługi dla Europy i chrześciaństwa zlały na nią. Prawa te przedstawiają wolność osobistą, polityczną i religijną wolność w obec ustawy, sprawiedliwość wymierzaną wszystkim klasom ludności, wszystkim Polakom wszelkich wyznań i przekonań, wolność handlową, poszanowanie praw własności i w stosunkach naszych z innemi narodami poszanowanie tych samych praw, których żądamy dla siebie. Takie są zasady, których się rząd narodowy sam ogłosił wyobrazicielem; i przypominać nietrzeba nikomu, kto śledził bacznie jego postępowanie a nawet wam samym panowie, jak ściśle stosował się do tego co głosił. Działając tak chociaż bezimiennie wzrósł w siłę i zaskarbił sobie rychłe i powszechne posłuszeństwo, jako wyraz pragnień kraju wyobraża teraz ideę prawa i sprawiedliwości, którą ciemiężca, pomimo swej siły bratalnej, naprożno usiłuje obalić. Takie są panowie! fakta, które trudno pogodzić z twierdzeniami naszych nieprzyjaciół i ich niewielu poplecznikówy — z przyjemnością to mówię — w Anglii, podającemi w wątpliwość utożsamienie polityki Rządu Narodowego z zasadami, którym jedynie byt swój zawdzięcza i które głośno i niejednokrotnie ogłosił światu. Nie mając ani prawa ani prawdy po swej stronie, uciekają się do bezczelnych podszeptów, a mianowicie do takich, które zdolne są zwichnąć opinię ludu w Anglii. Twierdzenie, że walka nasza o niepodległość nie jest bez barwy ultramontańskiej, jest widocznie wybiegiem tego rodzaju. Łatwo jest pojąć cel takich intryg. Nieprzyjaciele nasi wiedzą, że nic nie jest tak drogiego ludowi angielskiemu — i słusznie jak mniemam — jak swoboda religijna. Najszlachetniejsi synowie Anglii przelewali krew swą za skarb ten kosztowny. Czernić sprawę polską z tego punktu zapatrywania się i przedstawiać walkę naszą za narodową, polityczną i religijną wolność jako walkę religijną, wydawało im się nader skuteczną taktyką. Na szczęście oskarżenia ich upadły w obec zdrowego sądu opinii publicznej. Lud angielski nie słyszał jeszcze żadnej skargi na prześladowanie przez rząd narodowy jakiegokolwiek Polaka, który nie wyznaje religii rzymsko-katolickiej. Z drugiej strony przypomni sobie świeże okrutne uwięzienia duchownych i świeckich reprezentantów gminy protestanckiej i izraelickiej w Warszawie przez władze moskiewskie. Lud angielski nie słyszał nigdy o prozelityzmie wykonywanym przez Polaków; lecz wiadomo mu, że pięć milionów Polaków zmuszonych było przez Cara Mikołaja za pomocą różnego rodzaju cielesnych i umysłowych tortur przejść do tak zwanego prawosławnego grecko-rzymskiego kościoła. Zresztą wie że ci, którzy w Anglii śmią mówić o wolności religijnej, u siebie ściśle wykonywają barbarzyński ukaz, który najsroższe wymierza kary przeciw tym, co opuszczają wiarę grecko-rosyjską i zmuszają rodziców rozmaitych wyznań wychowywać dzieci swe w prawosławiu.

Panowie! niewierzcie owym oskarżeniom, w których niewiedzieć co więcej oburza, czy bezzasadność twierdzenia, czy jego bezczelność? Pozwolcie nam mieć nadzieję, że ta krótka uwaga i odwołanie się do niezaprzeczonych faktów, wystarczy do zdjęcia łuski z oczu tym, którzy twierdzenia nieprzyjaciół naszych w dobrej wierze przyjęli. Pozwólcie nam mieć nadzieję, że to twierdzenie o prawdzie w tej mierze, przyjętem będzie jako istotny środek zbijający oskarżenia nieprzyjaciół naszych. Gdybyście jednak kiedy byli w wątpliwości w rzeczach odnoszących się do Polski, prosić was muszę abyście odczytali uważnie dokumenta ogłoszone przez rząd narodowy, mianowicie dokument z 15go sierpnia r. b., w którym znajdziecie wszystkie okoliczności, które się przyczyniły do zaskarbienia nam waszej sympatyi. Pozwólcie mi dodać słów kilka co się tyczy chłopów w Polsce. Mniemam że jakkolwiek okoliczności lub nieporozumiewania odwlekły do jakiegoś czasu lub zmieniły sympatye, jakie chłopi w pewnych powiatach okazywali powstaniu, traktowanie ich przez Rząd narodowy było całkiem odpowiednie zasadom jakie sam wyobraża. W samym początku

powstania ogłosił on środek, którego rząd rosyjski nigdy niedotkął, ani się nad nim zastanowił, to jest darowiznę chłopom nietylko ziemi, z której robili pańszczyznę, lecz nadanie im równych praw zresztą ludności. Chłopi ci nigdy nieużalali się na Rząd narodowy, lecz przeciwnie są gorliwemi stronnikami sprawy narodowej; dowodzi tego fakt że we wszystkich egzekucyach politycznych jak również na polach bitwy w Polsce, w znacznej liczbie mają udział, walcząc i ginąc obok szlachty, księży i mieszczan za wolność wspólnej ojczyzny. Wątpić niemożna, że liczba chłopów walczących w szeregach powstańczych zwiększyłaby się znacznie, gdyby Rząd narodowy mógł im dostarczyć broni. Niemniej jest prawdą, że powstanie trwające dziewięć miesięcy w obec licznych wojsk moskiewskich w Polsce, niemogłoby się było utrzymać bez pomocy ludności wiejskiej. Panowie! kilku temi słowy, słowy wzmocnionemi waszego prezesa wymownemi adresami, polecam sprawę mej ojczyzny z wdzięcznością waszej pomocy i obronie w wolnej i potężnej Anglii. Nie żądamy niczego od waszego szlachetnego kraju, prócz tego, co najmniej nakazuje mu uczynić dla nas honor i dobra wiara, wzgląd na własne interesa, charakter i trwałość i wszelka zasada sprawiedliwości, żądamy mianowicie cofnięcia sankcyi panowania Rosyi nad ojczyzną naszą i przyznania nam praw prowadzenia wojny. Żądamy przez wzgląd na naszą historyę, nasz wiek, na owe uciemiężenie i cierpienia, naszą miłość na wolności i ojczyzny w teraźniejszych i dawniejszych walkach, przynajmniej całej waszej sympatyi i moralnego poparcia, jeżeli więcej nieuczynicie. Własnej jedności, energii, męztwu i Bogu wszechmocnemu zostawiamy resztę.

P. Lasingham rzekł, że mówiono mu, iż niepolitycznie byłoby ze strony Anglii plątać się w wojnę z Rosyą. Przeczył on temu zawsze i mniema, że cofnięcie uznania odnoszącego się do postępowania Rosyi w Polsce, zapobiegłoby wojnie. Zapytuje przeto, czy postępowanie ligi obliczone jest na wywołanie wojny i żąda, aby publiczność mieć mogła jasną pod tym względem odpowiedź.

P. Facey wyraża gorące uczucie, jakie wspólnie z klasą pracującą w Anglii żywi dla niepodległości Polski. Oddaje cześć księciu, który bierze udział w *meetingu*, nie dla tego, że jest księciem, lecz dla tego, że jest prawdziwym patryotą poświęconym wolności swojej ojczyzny. Twierdzi on, że odbudowanie Polski będzie przedmurzem i rękojmią swobód Europy i zasługuje na sympatye i pomoc Anglii, gdyby nawet wplątaną być miała w wojnę dla spełnienia tego. (oklaski.)

P. Lepper z Wolwerton cieszy się z wyrażonej przez ostatniego mowcę opinii i mniema, że Anglia powinna koniecznie wydać wojnę dla odbudowania Polski.

P. Donald M'Nicoll ubolewa nad nieszczęśliwą mową powiedzianą w jego kraju przez ministra spraw zagranicznych. Wie on, że Polska posiada sympatye całego ludu szkockiego, gotowego ofiarować pomoc, aby ulżyć cierpieniom tego nieszczęśliwego kraju. W końcu odczytuje kilka wierszy, które napisał, wyrażających sympatye dla narodu polskiego i składa załączony odpis tychże księciu Czartoryskiemu jako reprezentantowi narodu polskiego.

Książę Czartoryski rzekł, iż przyjmuje z największą radością i z najgłębszą wdzięcznością te wiersze, i przy sposobności prześle je do Warszawy, gdzie polski rząd narodowy z wielkiem zadowoleniem dowie się, jakie są uczucia ludu angielskiego dla jego ojczyzny. Książę mniema, że *głos ludu* jest *głosem Boga* i że jeżeli Polska ma za sobą uczucia w Anglii, Wszechmocny reszty dokona. (oklaski.)

P. Wallage mniema, że lud w Anglii mógłby więcej uczynić dla Polski niż rząd, przesyłając siły zbrojne na jej pomoc.

P. Elt dowodzi, że wszystkie strony kontraktujące w traktacie obowiązane są pilnować, aby warunki były dopełnione. Mowa lorda Russella była bardzo nierozsądną i obelżywą dla Polski. Jeżeli Anglia ma tylko dla Polski cichą sympatyę, może pozostać w domu, lecz, jeżeli myśli więcej uczynić, musi się ruszyć. Jeżeli to ma sprowadzić wojnę, niech Bóg wtedy stanie po stronie prawa. (oklaski)

Prezes. Po niejakiej dyskusyi w odpowiedzi na uczynione uwagi, rzekł, iż jest pytanie: czy Anglia może Polsce dać pomoc bez wojny. Mniema on, iż wypada zapytać tych panów, którzy żądają, aby według ich zdania postąpić i umocować ligę do posyłania pieniędzy i innych koniecznych materyałów Polakom, czy to niewplątałoby Anglii w wojnę? Niechaj oświadczą, co kraj już oświadczył, że Rosya nie ma prawa do Polski; że Polska uznaną jest za stronę wojującą. Ten był cel ligi. Chce on zapytać „czy to nie doprowadzi do wojny“. Gdyby przyjść miało do wojny, niechaj przyjdzie, a Anglia gotową będzie do niej. (oklaski) Dowodzi on, że jeżeli będzie tego potrzeba, Anglia jest obowiązaną prowadzić wojnę, aby uchronić Polskę od zagłady.

W końcu zawotowano wotum podziękowania księciu Czartoryskiemu za jego obecność; podobne wotem dla prezesa zakończyło zebranie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 paźdz. Magistrat udzielił Dyrekcyi Policyi parę aresztów swoich na areszta politycznych więźniów. Otóż w piątek po południu, gdy przyprowadzono do Magistratu więźniów, policyanci zamknęli bramę i rozpędzali osoby wchodzące i wychodzące z Magistratu. Nie pomogło nawet osobiste wdanie się p. Burmistrza.

— Dziś rano zajechała przed hotel Lwowski na Kleparzu doróżka z urzędnikiem policyjnym i policyantami i wzięto z hotelu syna właściciela p. Edwarda Gutkowskiego, tudzież jakiegoś podróżnego.

— *Gaz. Lwowska* zaprzecza powtórzonemu przez nas doniesieniu *Gaz. Narodowej* o śmierci Breindly Rappaport, którą jak wiadomo, zraniono niedaleko Lwowa w d. 4 b. m.

— D. 20 i 21go października skazani zostali we Lwowie za udział w powstaniu z mocy § 66go ust. kar.: pp. Ferdynand Chmielewski cukiernik 27 letni, Józef Łazarewicz 19 letni kupczyk, Ludwik Cierlak 21 letni szewc, Wilhelm Dębicki 17 letni uczeń rolniczy, na 5 dni więzienia; Józef Leopold Romanowski 23 letni stolarz, Bazyli Kaczkowski 19 letni krawczyk, na 6 dni więzienia.

— Piszą nam z Jas pod d. 19 b. m. o nabożeństwie odprawionem w tem mieście w kościele katockim za poległych w obecnej wojnie rodaków, staraniem i nakładem małej kolonii polskiej w Jasach. Kościół przybrany był skromnie ale stosownie do obchodu. Na katafalku rzęsisto oświetlonym umieszczony był herb narodowy, na którym zawieszona cierniowa korona jaka od wieku blisko zdobi rycerzy polskich, co giną za ojczyznę. Katafalek otaczało sześć dziewic polskich w żałobę odzianych. Mszę celebrował X. Zapolski, polak, a w ciągu niej na chórze śpiewano nabożne pieśni polskie. Kościół był przepełniony. Wszyscy rodacy bawiący w Jasach, bez różnicy wyznania znajdowali się na nabożeństwie i prawdziwego doznali wzruszenia na widok herbu narodowego i na głos znanych im ze wspomnień domowych a niezasłyszanych w tej świątyni pieśni w języku ojczystym.

— Donoszą z Homburga, że w d. 24 dwaj Wielopolscy Zygmunt i Józef pobili się na sali gry z niejakim kapitanem Danieleckim. Młodszy Wielopolski dobył wreszcie z kieszeni rewolwer i wymierzył na Danieleckiego, lecz go rozbrojono i aresztowano. Zaraz atoli obaj Wielopolscy opuścili Homburg odjechawszy nie koleją żelazną, a władze miejscowe nie dochodziły tego zamachu, tem się tylko usprawiecliwiając, że na pasportach ich było wyrażone, iż wolno im broń wozić z sobą. Kiedy znów przychodzi raz jeszcze mówić o Wielopolskich, nadmienić możemy, że hr. Józef Wielopolski kazał dzieci swoje fotografować z piastunką — ale z jaką piastunką? jest nią kabardyniec z kindżałem i w pełnem uzbrojeniu, jeden z tych, którzy osoby margrabiego strzegli. Czyż dzieci mają się oswajać od niemowlęctwa z językiem i obyczajem przyszłych swoich towarzyszów? Zdawało się nam oglądając tę fotografię, że to trawestacya wiersza Mickiewicza: „Do Matki Polki.“

— Dnia 23go października był czas zupełnie pochmurny, słotny; oziębiający wpływ wiatru północno-zachodniego dosyć mocnego znacznie czuć się dawał, najwyższe ciepło dosięgło + 5°,7 (24go), najniższe + 3°,0 (25go), barometr stał najniżej na 327''',37, o godzinie 6tej rano 24go, odtąd ciągle się podnosił i doszedł rano 26go o god 6tej do 331''',94.

— Jutro we wtorek dnia 27go października, Ś. Iwona wyznawcy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Tryest 24 paźdz. Listy z Korfu donoszą, że lord komisarz wysp Jońskich oświadczył w imieniu rządu angielskiego, iż tenże nie mógł nic postanowić pod względem zrównania z ziemią warowni na wyspie Korfu, gdyż sprawa ta zawisła od mocarstw, które jeszcze się co do tego punktu nie zgodziły.

Londyn 23 paźdz. *Morning Post* potwierdza postęp powstania polskiego. Mówi on, że trudności, z jakiemi powstańcy mają do walczenia, są tak ogromne, że opór stawiany przez nich Rosyi jest niemal nie do uwierzenia. Dodaje ten dziennik, że powstanie Polaków jest bardziej zadziwiającem aniżeli konfederacyi amerykańskiej. *M. Post* podziwia organizacyę rządu narodowego i pochwala zasady jego, tak jak je wyłożył onegdaj ks. Czartoryski.

Paryż 25 Października. (*S. Z.*) Słychać za rzecz pewną, iż ma być zawarty traktat zaczepny i odporny między Francyą a Hiszpanią, którego podstawą będzie zastąpienie załogi francuzkiej w Rzymie załogą hiszpańską.— Wczoraj zebrali się u Thiersa wszyscy członkowie opozycyi parlamentarnéj, aby się naradzić z sobą względem wspólnego postępowania przy otwarciu ciała prawodawczego. Dzisiejszy *Monitor* nieogłosił oczekiwanego sprawozdania finansowego ministra Foulda.

Norymberga 24 Października. (*Bot.*) Wczoraj przed południem odbyła się pierwsza konferencya ministeryalna, dwie godziny trwająca. Po obiedzie była narada ostateczna. Ugodzono się co do zasad odpowiedzi do Prus i przyrzeczono wytrwać przy akcie reformy. Wiadome trzy punkta prejudykalne pruskie, zostały jednozgodnie uznane jako nieprzyjmowalne. Nieobecność wielu ministrów państw niemieckich na konferencyach nie była uważaną za znak rozchwiania się uchwał na zjeździe książąt w Frankfurcie zapadłych; lecz jest skutkiem tego, iż dotyczące rządy mniemały (?) iż upoważniły Austryę przez uchwałę zgromadzenia książąt w Frankfurcie do prowadzenia z Prusami układów. Niektórzy ministrowie już dziś w południe odjechali; hr. Rechberg wraca dziś wieczór do Wiédnia.

Norymberga 25 Października. Konferencya została wczoraj zamkniętą; ministrowie w niéj uczestniczący, wszyscy się już rozjechali. Rezultat zjazdu uważany za zadowalniający uczestników.

Dzisiejsze wiadomości z teatru wojny są liczne i ważne. W Sandomierskiem zwycięzka potyczka pod **Rybicami** (niedaleko Rubowy) za Osiekiem w d. 20 t. m. stoczona przez oddział jenerała Czachowskiego; krwawy bój pod **Jurkowicami** 21go t. m. przez część tego oddziału stoczony a w którym oręż polski dzielnie zabłyszczał, i dalszy pochód oddziału Czachowskiego; w krakowskiem napad Moskali w **Kosowie** w nocy z 21 t. m. na 22 na jeden z oddziałków na jakie Chmieliński rozdzielił swój hufiec po boju w Okscie w d. 20 t. m. stoczonym; w Lubelskiem niepomyślna potyczka w d. 23 t. m. stoczona pod **Łążkiem** niedaleko Zaklikowa przez oddział jen. Waligórskiego; w Augustowskiem pomyślna stoczona 1go t. m. przez oddział Ostrogi, a następnie małe utarczki 9, 10 i 11 t. m. między częściami tego oddziału a gwardyą moskiewską pod dowództwem jenerała Barjatyńskiego: oto wypadki na przestronnym polu walki, o których dzisiaj mamy doniesienia.

W **Sandomirskiem** oddział jen. Czachowskiego maszerując w d. 20 t. m. od Osieka na północ, atakowany został wieczorem dnia tegoż pod wsią Rybice, na wschód Rubowy, przez półtory roty piechoty moskiewskiéj szwadron dragonów i oddział kozaków. Jakkolwiek atak ten Moskale zrobili na polską kolumnę marszową, Polacy jednak szybko ustawieni w szyk bojowy przez jenerała Czachowskiego i jego dzielnych kapitanów Popowskiego i Roznera, rozbili Moskali ubiwszy im kilkunastu ludzi, a piechota i jazda moskiewska w nieporządku pierzchły. Po téj potyczce jen. Czachowski dla ważnych powodów, które dzisiaj zamilczamy, wziąwszy zaraz w nocy z 20go na 21 t. m, jazdę ze swego oddziału, pociągnął z nią szybko w kierunku północnym zostawiając dowództwo majorowi Liwoczy (pseudonim), który jednak przypadkowo odciętym został z 30 ludźmi w czasie owéj nocnéj potyczki pod Rybicami, nie znajdował się chwilowo przy oddziale, tak, iż dowództwo jego wzięli tymczasowo kapitanowie Popowski i Rozner.

Dowódzcy ci po krótkiej radzie wojennej w osadzie Dzięki, ruszyli do Jurkowic w kierunku nie północnym lecz północno-zachodnim, ku Bogoryi. W Jurkowicach zaatakowały ich znczne siły moskiewskie bo 7 rot piechoty (mianowicie: trzy ze Staszowa wysłane przez pułkownika Zwirowa, dwie z Sandomierza, jedna z Zawichostu, jedna z Opatowa), szwadron dragonów, znaczny oddział kozakow i straży granicznej; albowiem Moskale zawiadomieni byli z Galicyi o zbliżaniu się Czachowskiego i pospiesznie ściągali swe siły zajmując drogi któremiby mógł przechodzić. Piechotę oddziału Czachowskiego (gdyż po oddaleniu się samego Czachoskiego z jazdą w ważnym celu w północną stronę Sandomierskiego, oddział skadał się iylko z piechoty), ustawili w szyk bojowy kapitanowie Popowski, Rozner i N., tak, iż Popowski z jedną kompanią strzelców osadził koniec wsi a głównie karczmę, Rozner zaś i N. z innemi kompaniami rozwinęli się na brzegu lasu leżącego tuż przy Jurkowicach. Trzy kompanie moskiewskie pod dowództwem kapitana Plaskaczewskiego (tego samego który z Bończą stoczył był dawniej potyczkę w Górach) atakowały kompanię polską we wsi Jurkowice, resztazaś moskiewskiej piechoty i jazda zwróciła się przeciw kompaniom polskim brzeg lasu zajmującym. Bój był zacięty. Kompania polska broniąca się we wsi celnemi strzałami z karczmy i z domów kładła trupem atakujących ją Moskali, którzy zapalili słomiany dach na karczmie.

Z palącej się karczmy ogień nie ustawał, aż dopiero gdy zaczęła się palić powała, część kompanii broniąca się w tej karczmie przebiegła do w pobliżu budowanego domu, który miał dopiero zrąb bez dachu. W tym domu, sposobnym do obrony, urządziwszy strzelnice, dzielnie się i długo broniła, położywszy trupem kilkudziesięciu Moskali między którymi padł także ciężko ranny moskiewski kapitan Plaskaczewski. Lecz wreszcie po dwugodzinnem strzelaniu zabrakło ładunków Polakom broniącym się we wsi; wielu ich poległo a dzielny dowódzca tej kompanii, kapitan Popowski, śmiertelnie był ranny; reszta więc walecznej tej kompanii wyszedłszy ze wsi, poczęła z bagnetem w ręku w porządku cofać się przez pole ku owym kompaniom polskim brzeg lasu zajmującym. Zdziesiątkowana ogniem w czasie tego odwrotu, przedarła się jednak ta garstka dzielnych do lasu i połączyła z walczącymi tutaj pod dowództwem kapitanów Roznera i N. Bój na brzegu lasu podczas walki we wsi, był równie zacięty. Poległ tu dzielny kapitan Rozner, poległo wielu walecznych, zadawszy znaczne straty Moskalom, którzy jednak jednę odciętą przez jazdę cząstkę, pięćdziesięciu kilku ludzi, zdołali wziąść do niewoli. Bój w lesie trwał jeszcze gdy Moskale otrzymali wiadomość, iż oddziały Eminowicza i Rudowskiego zachodzą im z tyłu, wiadomość która późniéj okazała się mylną; jednak w skutku tej wiadomości zaprzestawszy dalszego boju i parcia Polaków, cofnęli się Moskale do Staszowa zostawiajac na placu 157 swoich poległych, a uwożąc z sobą swoich 74 rannych, między nimi kilku oficerów, oraz zabierając 54 polskich rannych ze wsi i z przed lasu i 50 kilku wziętych do niewoli. Polaków poległo w tym krwawym boju 80 kilku, a jakkolwiek nie zdołali oni otrzymać placu i obydwie strony po zaciętym boju cofnęły się, jednak wpływ moralny tej walki jest wielki, bo Moskale blisko dwa razy tyle straciwszy ciężko doświadczyli oręża polskiego. Między poległymi szczególniej żałują z polskiej strony kapitanów Roznera i popowskiego, który to ostatni ciężko ranny, jak powiedzieliśmy, wkrótce umarł. Inni ranni są w szpitalu w Staszowie, gdzie ich wraz z swymi ranionymi uwieźli Moskale. Z pozostałymi po tym boju złączył się wkrótce major Liwocza, odcięty, jak powiedzieliśmy, jeszcze w dniu poprzednim i nieobecny w czasie tej krwawej potyczki, i pociągnął 22go t. m. z znacznie uszczuplonym oddziałem pieszym w głąb kraju w kierunku północnym, którego tu bliżej nie będziemy oznaczać. Przypominamy, iż jen. Czachowski z oddziałem jazdy rotmistrza Prędowskiego, również w dniu poprzedzającym bój ten, pomaszerował w głąb Sandomierskiego.

Dodać tu jeszcze winniśmy, że przed tym bojem Moskale aby dowieść swej dzikiej natury, dopuścili się kilku strasznych okrucieństw i morderstw na bezbronnych ludziach. Gdy piechota moskiewska przechodziła koło dworu w Jurkowicach, chociaż żołnierze w Staszowie stojący poznali będącego we dworze tym lekarza ze Staszowa p. Dowgiełłę, człowieka już w wieku, kilkunastu innych żołnierzy rzuciło się ku niemu, jeden z nich strzałem ugodził go w piersi. Dzierżawca Jurkowic p. Białoskórski podbiegł aby powstrzymać upadającego Dowgiełłę, wołając do Moskali, iż to lekarz ze Staszowa; lecz ci przybiegłszy nie tylko dobili Dowgiełłę, lecz zamordowali także p. Białoskórskiego, następnie dwór zrabowali i spalili wraz z wszystkiemi zabudowaniami dworskiemi. Po boju dobrze przetrzepani, grzeczniej w odwrocie postępowali. Dodamy nakoniec, że lud wiejski w Sandomirskiem wielkie współczucie okazuje dla walczących Polaków, a nienawiść ku Moskalom, szczegółowe w tym względzie wiadomości zamilczamy, niechcąc wiosek wystawiać na zemstę moskiemską.

W **Krakowskiem** po pomyślnej potyczce pod Oksą 20go t. m.— o której już pisaliśmy, a dzisiaj dodamy, iż w niej Chmieliński pobił oddział moskiewski pod dowództwem pułkownika Bendkowskiego, zadawszy mu stratę w zabitych i ranionych przeszło stu ludzi — oddział Chmielińskiego rozdzielił się na pięć części, jakto donosiliśmy. Jedna z tych części pod dowództwem Chmielińskiego napadniętą została przez Moskali w nocy z 21go na 22gi t. m. we wsi **Kosów** o pół mili od Oksy. Bój był dość zacięty; mały oddziałek polski, choć znienacka przez przeważne siły zaatakowany, bronił się walecznie, 20 zginęło, kilkunastu rannych wzięto, reszta zdołała się choć w nieporządku cofnąć i połączyć z jedną z czterech innych partyj, na które się hufiec Chmielińskiego rozdzielił.

W **Lubelskiem** jen. Waligórski starł się w d. 23 t. m. z znacznemi siłami moskiewskiemi pod **Łążkiem** nad rzeką Sanną na brzegu lasów gosciradowskich niedaleko huty Ireny. Pewnych wiadomości o przebiegu i rezultacie tego boju nie mamy jeszcze. Niepewne wieści mówią, że z polskiej strony do 20 poleło, że znaczna część oddziału cofnęła się na terytoryum galicyjskie gdzie także uprowadzono rannych między innymi dowódzcę jednego oddziału majora Slaskiego. Kilkudziesięciu aresztowały władze ces. austryackie.

O potyczkach w **Augustowskiem** stoczonych przez oddziały Ostrogi i Gleba, donosi powyżej szczegółowo korespondent nasz z tegóż województwa. Z Litwy zaś dochodzi nas wiadomość, że w województwie wileńskiem miał stoczyć niedawno potyczkę oddział Pusłowskiego, a w grodzieńskiem około Płuzan oddział Wróblewskiego. Mylnie często przepisująca wiadomości z dziennika naszego, *Kronika* krakowska, a zwykle **bez podawania** źródła skąd czerpie, podając w poniedziałkowym numerze kilka doniesień z *Czasu* niedzielnego o potyczce pod Oksą w Krakowskiem, o działaniach w Lubelskiem, o hufcach polskich na Litwie, wtrąca między nie oddziały Gleba i Ostoi jakoby działające w okolicy Wilna, gdy one są w Augustowskiem. Wprawdzie podaje *Kronika* wyjątkowym sposobem tym razem z własnego źródła, raport jakiś marszu oddziału ochotników w Galicyi, w którego to jednak raportu prawdziwość wątpimy.

Wiadomości przez nas otrzymane z Warszawy do 24 t. sięgające, donoszą nam, iż w dniu tym Moskale uwięzili w Warszawie wiele osób, między innemi prałata Białobrzeskiego, kanoników Wyszyńskiego i Steckiego, rabinów Majzelsa i Kramstücka którzy wszyscy byli już dawniej w niewoli moskiewskiej, dalej uwięzili mecenasa p. Edwarda Grabowskiégo niedawno mianowanego naczelnym prokuratorem przy Senacie starszego kupieckiego p. Szlenkera, bankiera Rawicza (syna) p. Bayera, Neugfelda redaktora *Jutrzenki*, mecenasa Piotrowskiego i wiele innych osób. Utrzymują, że Moskale aresztowali te osoby chcąc na nich wymódz więzieniem podpisy aresu do cara. Okrutna głupota moskiewska rozpoczyna znów w Warszawie tragikomedyę adresową jaką odgrywała na Litwie; okrutna głupota, mówimy, albowiem czyż Polska nie podpisuje codziennie krwią swoją we wszystkich prowincyach adresu — przeciw panowaniu moskiewskiemu w Polsce. W piątek 23go t. m. Moskale odbyli wielką rewizyę w pałacu arcybiskupim w Warszawie.

O ile z Wiednia donoszą do dzienników znanych z dobrych stosunków, tudzież o ile z samychże dzienników wiedeńskich powziąść można, rozpada się, jeżeli się już nierozpadł wspólny związek trzech mocarstw w sprawie polskiej. *Augsburgska gazeta* zarzuca Francyi, że nie chciała stanowczych dać Austryi zapewnień, a *Botschafter* powtarza dawniejsze swoje twierdzenie, że i w Wiedniu były trudności i przeciwieństwa w znalezieniu ostatecznych dróg porozumienia się. O nocie więc wspólnej niema już dziś mowy.

Dzienniki francuskie zrzucają na Austryę winę z powodu nie przyjścia do skutku wspólnego oświadczenis odsądzającego Rosyę od praw do Polski. Niektóre z nich, jak *Opinion Nationale* silnie uderzają na gabinet wiedeński, lecz i półurzędowe organa nie zakrywają swojego niezadowolnienia. Oto co pisze *LaPatrie*: „Odebrane przez nas listy z Wiednia zapewniają, iż przypisywana rządowi austryackiemu postawa w układach, które z powodu Polski prowadzi on z Anglią, nie jest niestety ani tak silną ani tak stanowczą jak utrzymywano. Gabinet wiedeński w niczem podobno nie zmienił swojego systemu politycznego; a jego kontrpropozycya zamiast ułatwić działanie dyplomatyczne Europy, mogłaby je tylko raczej osłabić, gdyby Anglia i Francya zezwoliły na ich przyjęcie. Wiedzą w Wiedniu, że gabinet paryski trzyma się na stanowisku wyczekującem, czekając wciąż, aby praktyczne postanowienia zostały mu przedstawione tak przez rząd austryacki jak i przez gabinet londyński.“ *La France* zaś utrzymuje, iż hr. Russel zaproponowawszy Austryi przesłanie wspólnego aktu dyplomatycznego stwierdzającego słowa jego powiedziane w Blairgowrie, napotkał w Wiedniu na wahanie motywowane wyjątkowem położeniem Austryi; jednak gabinet londyński mniemał, iż będzie mógł zadośćuczynić i zaspokoić obawy Austryi, i przed zgodzeniem się na wspólny akt, przesłał do lorda Napier depeszę oświadczającą, iż Rosya utraciła swoje prawa do Polski. Lecz w chwili, w której lord Napier chciał wręczyć tę depeszę Ks. Gorczakowowi, otrzymał nakaz wstrzymania się; nakoniec *La France* dodaje: „Mniemają powszechnie, iż nowe przedstawienia Austryi zachwiały hr. Russela, i trzebaby raz jeszcze stwierdzić w Wiedniu stan rzeczy wypływający z nadzwyczajnego uczucia oględności, a któryby był tej natury, iż odwlókłby rozwiązanie kwestyi polskiej, zachęcając gabinet petersburski do odporu.“ Nie można wnioskować z tych przytoczonych ustępów, aby zgoda stanęła między trzema mocarstwami co do owych not, o których doniesiono nam telegrafem z Wiednia i następnie w korespondencyach, a o których także *Presse* wiedeńska rozniosła po świecie wiadomość. Wiadomość ta *Pressy* napotykała w dziennikach paryskich na ogólne niedowierzanie, a artykuł *Pays* zdaje się jej stanowczo zaprzeczać.

Dziennik ten zaczyna od tego, iż stanowczo przeczy, aby Francya brała udział w układach, o których mówią *Presse* wiedeńska i *Daily News*; następnie mówi o propozycyi przesłanej przez hr. Russella do Wiednia o wspólne ogłoszenie upadłości praw Rosyi do Polski. Austrya nieodepchnęła stanowczo wniosku hr. Russella, lecz nie okazała gotowości przystąpienia do niego bez zastrzeżeń, z tego powodu te dwa mocarstwa usiłują porozumieć się tak co do formy, jak co do znaczenia nowej przesyłki do Petersburga. Nie wiemy na jakie punkta już się zgodziły, na jakie zaś nie zgodziły się jeszcze, lecz mniemamy, iż nic jeszcze nie postanowiły, gdyż nie przesłały do tej chwili rządowi francuskiemu żadnego projektu. Francya zaś pozostaje wciąż na stanowisku zajętem po nadejściu odpowiedzi rosyjskich. „Chciała ona w ten czas i proponowała Anglii i Austryi działanie, do którego nie znalazła gotowości u tych mocarstw, nie pozostawało jej więc jak tylko czekać na ich propozycye, skoro uznały one, iż nie należało opuszczać kwestyi polskiej. Francya więc nie jest wmięszaną w układy, które może toczą się w Wiedniu albo w Londynie. Tem więcej żadne postanowienie nie zostało wraz z nią powzięte. Niedokładnem jest twierdzenie, że układy „zrobiły stanowczy krok“ i „że trzy mocarstwa porozumiały się co do nowej przesyłki do Petersburga.“ Francya nic nie odmówiła i nic nie miała do odmówienia do tej chwili. Trzyma się ona jeszcze stanowiska wyczekującego, gotowa, jakeśmy to powiedzieli temu trzy dni „przystąpić do wszelkiego aktu, któryby odpowiadał okolicznościom obecnym i zadość czynił uczuciu europejskiemu, które porozumienie trzech mocarstw chciało przedstawiać.“ Pokazuje się zatem z tych słów, iż układy co do przesłania nowych not do Petersburga toczyły się między Anglią i Austryą bez udziału Francyi i że dotąd Francya nie przystąpiła do rezultatu tych układów. Depesza więc przesłana nam z Wiednia, równie jak *Presse* wiedeńska powinny były może raczej donieść o zaszłem porozumieniu między Anglią i Austryą, nie między trzema mocarstwami.

Mniemać można, iż dopiero projekt angielsko-austryacki przesłany został do Paryża przez sekretarza ambasady austryackiéj w Paryżu bar. Walterskirchen, lecz czy tam przyjętym został, nie można wiedzieć. Jednak *Presse* wiedeńska, która mówiła pierwsza o zaszłéj zgodzie między trzema mocarstwami, umieszcza dziś korespondencyę z Paryża, która utrzymuje, iż przesłany projekt nie został przyjęty w Tuileryach, gdyż Cesarz Napoleon miał oświadczyć, iż wtedy dopiero przystąpi do jakiejkolwiek noty, jeżeli pierwéj postanowionem będzie w razie odmownym ze strony Rosyi użycie środków przymusowych. Od téj chwili nowe toczą się układy między Wiedniem a Londynem, a ich rezultat przedstawiony będzie rządowi francuskiemu dopiero z przybyciem ks. Metternicha do Paryża. *Patrie* zaś donosi, iż ks. Metternich opóźnił swój powrót do Paryża i że przybędzie tam dopiero w pierwszych dniach przyszłego miesiąca.

Monitor i inne dzienniki francuskie podają szczegółowe opisy o bytności Cesarzowej Eugenii w Madrycie. Dzienniki półurzędowe, a szczególniej *Pays*, chcą nadać pewne polityczne znaczenie podróży Cesarzowej, wykazując, iż przyczyni się ona do ściślejszego zespolenia stosunków między Francyą i Hiszpanią. *Monitor* zaś mówi: „Podróż Cesarzowej wywrze tak na teraz jak w przyszłości najpomyślniejszy wpływ na stosunki, które łączą Francyę z Hiszpanią“.

Jenerał Lawoestine został mianowany gubernatorem Inwalidów, a jenerał Mellinet dowódzcą gwardyi narodowej departamentu Sekwany.

Daily-News utrzymują, „iż po dwuznacznej odpowiedzi danej przez Arcyksięcia Maksymiliana deputacyi meksykańskiej, przesłał on do Paryża wytłomaczenie swoich wyrazów, w którem mówi, iż nie mógł zerwać układów, postawiwszy pierwej pewne warunki, lecz że rozszerzył prawie do ostatnich kresów znaczenie tych warunków. Kładzie przytem nacisk na plebiscyt, który jest niepodobny, dopóki Juarez zajmuje część kraju.“ Arcyksiążę, mówią *Daily-News*, „żądał gwarancyi Anglii, która mu została odmówioną. Pożyczka meksykańska napotyka na trudności finansowe; jedynie mogłaby ona przyjść do skutku za pomocą gwarancyi Francyi.“

Konferencye norymberskie trwały właściwie jeden dzień tylko. Umówiono się pod względem dania odpowiedzi Prusom, lecz wszelkie dalsze zamysły Austryi dążące do zrealizowania aktu reformy związkowej spełzły jak się zdaje na niczem.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 26 Października	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	385	379
Ruble sr. nowe na m. pol. agio „	104	103
Talary pruskie, za 150 złrn. tal.	8¼	8¼
Srebro nowe . . . . złr.	112	111
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 31	9 16
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	9 4	8 90
Dukaty holenderskie ważne . „	5 45	5 37
„ austryackie . . . . . „	5 45	5 37
Listy zast. galic. nowe z kup. „	75 50	74 50
„ „ „ stare „ „	79½ —	78½ —
Obligacye indemn. z kuponami „	76 50	75 75
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	199	197
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	81½ —	80½ —
Listy zast. polskie z kupon. złp	91 —	90 —

Wiedeń 26 Października (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	75	80
5% Pożyczka narodowa	81	45
Akcye banku narodowego wied.	788	—
„ banku kredytowego . .	186	—
Losy 5% z r. 1860	97	35
Srebro	112	—
Londyn, 10 funt szterl.	112	20
Dukat pojedynczy	5	40

Wiedeń 24 Października.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr.. . .	71 60	71 50
5% Pożyczka narodowa	81 30	81 20
5% Metaliki na mon. konw.. .	75 40	75 30
5% Oblig. ind. niższéj Austryi	87 50	86 50
5% „ „ węgierskie . . .	76 —	75 50
5% „ „ chorw. słow. bank.	75 50	75 —
5% „ „ galicyjskie . . .	74 25	73 75
5% „ „ bukowińskie . .	74 —	73 50
5% „ „ siedmiogrodzkie	74 50	74 —
5% Pożyczka nowa wenecka . .	92 50	91 50
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie. . . .	—	—
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 50	102 —
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ losowane w w. a.	85 20	85 —
5% Tow. kred. galicyjskie. . .	74 50	74 —
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	157 —	156 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	93 50	93 —
„ „ „ z r. 1860 cało .	97 30	97 20
Bilety rentowe Como.	17 75	17 50
Losy Zakładu kredytowego . .	136 20	136 —
„ tryestskie na 4½% . . .	114 50	113 50
„ żeglugi par. na Dunaju. .	91 50	91 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	95 —	94 50
„ Księcia Salm „ 40 „	35 75	35 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	34 75	34 25
„ Księcia Clary „ 40 „	25 50	25 —
„ H St. Genois „ 40 „	34 25	33 75
„ Miasta Budy „ 40 „	34 50	34 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 75	20 25
„ Keglewicza „ 10 „	15 25	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	788 —	786 —
„ zakładu kredytowego . .	185 60	185 40
„ żeglugi parowéj na Dunaju	430 —	428 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn .	1645	1644
„ „ rządowéj.	184 —	183 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	141 —	140 50
„ „ Pardubickiéj . . .	130 —	129 80
„ „ Nadcisańskiéj. . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj . . .	248 —	247 —
„ „ Galicyjskiéj . . .	197 50	197 —

Kursa zagran. (3 miesięczne)	Discont miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol. . .	3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . .	4	95 70	95 50
Berlin 100 talar.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	95 80	95 60
Genua 100 lirów piem. . .	5	—	—
Hamburg 100 marków . . .	3	84 30	84 20
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Liworno 100 lirów	5	—	—
Londyn 100 funtów. . . .	4	112 80	112 70
Paryż 100 franków . . .	4	44 65	44 55

Waluty:		
Cesarskie korony	15 50	15 45
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	5 44	5 43
„ „ obrączkowe . .	5 44	5 43
Złoto al marco.	—	—
Napoleondory	9 5	9 4
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 50	9 45
Luidory.	9 20	9 15
Suwereny angielskie.	11 35	11 30
Imperyały rosyjskie	9 30	9 25
Srebro	113 —	112 75
„ kupony	113 —	112 75
Talary związkowe.	1 69½	1 68½
Pruskie bilety bankowe	1 69	1 68½

Lwów 23 Października.		
Dukat holenderski.	5 36½	5 31
„ austryacki	5 38½	5 33
Półimperyał rosyjski	9 29½	9 16½
Rubel rosyjski.	1 78	1 76
Talar pruski.	1 69	1 67½
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	74 25	73 25
„ „ „ „ „ mon. kon.	77 90	76 90
Obligi indemn. bez kuponu. . .	74 50	73 75
Pożyczka narodowa bez kuponu	81 57	80 78
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	198 75	196 75

Warszawa 24 Października.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	—	—
„ kupon . . . „	—	—
Listy zastawne III okresu . rubli	13 74⅔	13 59⅔
„ kupon	—	2 1⅓
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	—	—

Wrocław 24 Października.		
Banknoty austr. w mon. nowéj . .	88⅞	—
Polskie bilety bankowe	—	—
„ Listy zastawne	85¼	—
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 22 Października.		
Renta 3%.	67	20

Londyn 22 Października		
Konsole	93⅛	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 p. południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 27 przed południem; 3. 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 36 po południu; 7 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 42 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 3. 34 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 24 do 26 Października.

HOTEL POD RÓŻĄ. Jan Dobrzański red. Gazety Narodow. ze Lwowa. Krzysztof Czajkowski dzierżawca z Kapliniec. Edward Homolacz właś dóbr z Gnojnika. Konstancya Kazimirska obyw. z Podola. Anna Kaczorowska ob. z Krościenka. Zygm. Kornel ob. ze Skowierzyna. Kornel Lewicki adwok. z Rzeszowa. Ant. Niżankowski c. k. Radca z Przemyśla. Aleksander Schmerda, Edw. Parger c. k. podpor. z Laibach.

Wyjechali: Auffenberg Maurycy prokurat. do Lwowa. E. Kraus komis., Władysław Siedlecki, Julian Chmielecki, Anna Kaczorowska, Filipina i Matylda Müllerowa ob., Kazimierz hr. Jabłonowski wł. dóbr do Galicyi. Julian Breitkopf komis. do Granicy. Jan Kępiński ob. do Szczurowy.

HOTEL SASKI. Ludwik Skrzyński właś. dóbr ze Sanockiego. Krzysztof Czajkowski właś. dóbr z Kapliniec. Feliks Dolański ob. z Galicyi. Kazimierz Lemański ob. z Królestwa. Francis. Zimmermann obyw. z Krasnowoli. Wilhelm Darius kupiec z Köhl. Ignacy Potocki ob. z Czarnowęża. Teofil Jastrzębski ucz. gimn. z Rawy. Robert Weigand ob. z Drezna. Aleksander br. Lewartowski z Hoczewa. Wilchelm Senbuschs kup. z Katowic.

Nadesłane.

TEATR POLSKI
W KRAKOWIE
pod Dyrekcyą
Adama Miłaszewskiego.

We Wtorek dnia 27 Października 1863.

KAPELUSZ ZEGARMISTRZA.
Krotochwila w 1 Akcie z francuskiego.

Pafnucy i Narcyz.
Komedya w jednym Akcie z francuskiego.

Tadeusz Chwalibóg.
Komedya ze śpiewami w 1 akcie oryginalnie napisana.

Do numeru dzisiejszego dołącza się dla PP. Prenumeratorów zamiejscowych Galicyi zachodniéj: „Cennik Win i Przysmaczków *Juliusza Grosse* w Krakowie.“

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ W. *Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni, *Antoni Rother.*